

O P I S

PIERWSZEGO ZJAZDU SŁOWIAŃSKIEGO

PRZEZ

JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO.

POZNAŃ.

Nakładem N. Kamińskiego i Spółki.

1848.

PA
P

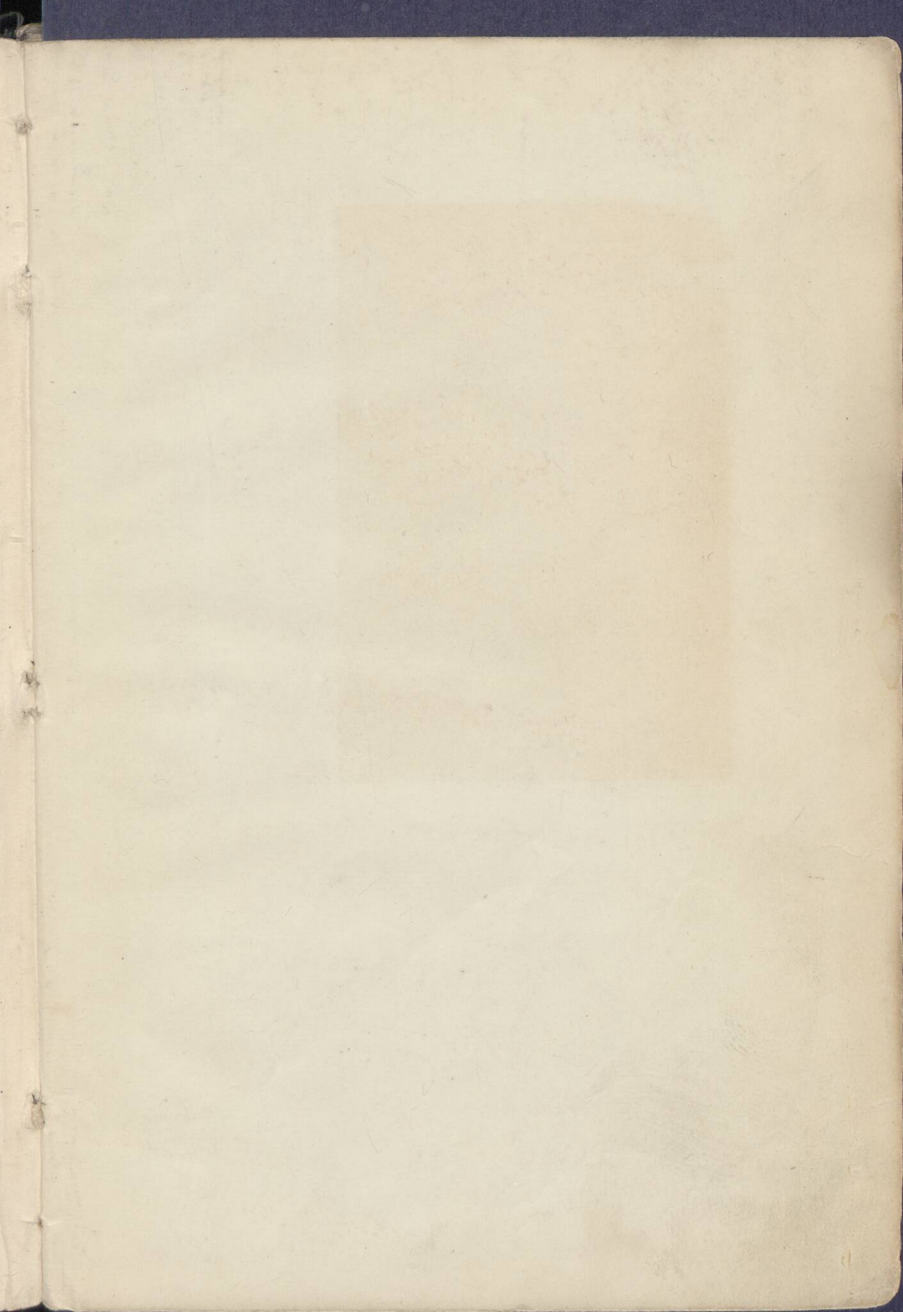
110527

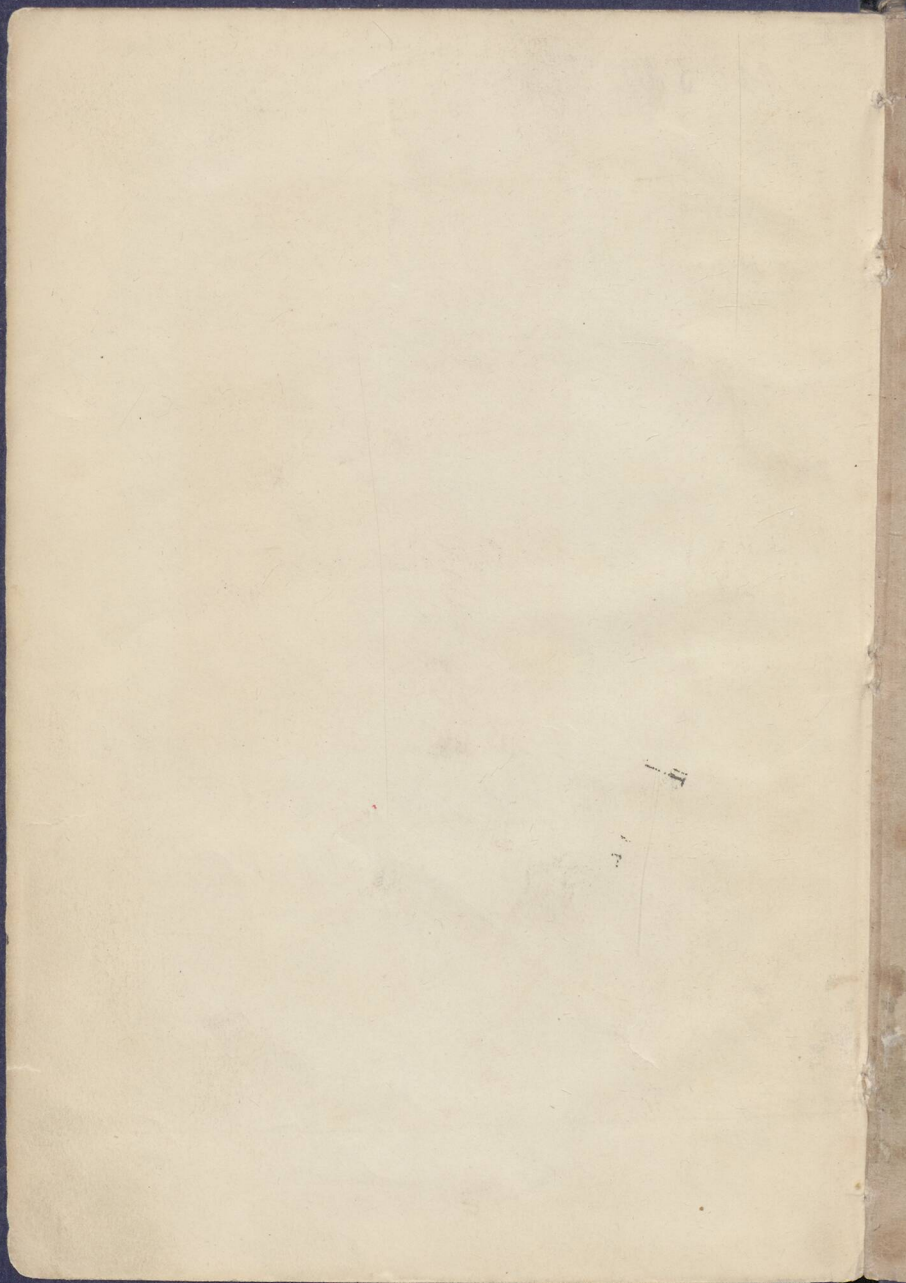


Biblioteka
Dra Jana Rymarkiewicza

za Zgorzalic

z Poznania.





110 527, T

OPIS
PIERWSZEGO ZJAZDU
SŁOWIAŃSKIEGO

przez
JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO.



POZNAŃ.

—
1848.

Stiller

g.

[Faint, illegible handwritten signature or scribble]

O P I S

PIERWSZEGO ZJAZDU SŁOWIAŃSKIEGO

PRZEZ

JĘDRZEJA MORACZEWSKIEGO.

POZNAŃ.

Nakładem N. Kamińskiego i Spółki,

1848.


110527.1



Czcionkami N. Kamińskiego i Spółki.

1922.17010 a

I.

pisując Kongres Słowiański, muszę mówić na-
przód o Czechach. Czechów używających języka
czeskiego tak w Czechach jak i Morawach i części
Szlązka, jest do pięciu milionów; poprzepłatani oni
są miastami w znacznej części niemieckimi. Nie-
które powiaty są czysto niemieckie. Miasto Praga
uchodziło dawniej za zupełnie niemieckie, nikt
w nim po czesku nie mówił, ale od lat 10ciu naro-
dowości zaczęły się wszędzie podnosić, ożyło przy-
wiązanie do języka; połowa mieszkańców zaczęła
mówić po czesku dla tego, że była Czechami; dru-
giej połowy Niemcy, mówili dla tego, że Niemiec
łatwo zrzeka się narodowości i z téj przyczyny dziś
mała tylko częśćka mieszkańców nieokazuje przywią-
zania do narodowości czeskiej. Po ulicach rozmów
niemieckich mało słyhać, a w towarzystwach zu-
pełnie ustaly. Nietylko zaś wyrobnicy, ale także

klasa rzemieślnicza składa się z Czechów. Nawet Żydzi nietak jak w Poznańskim są zniemczali. Czechowie od tylu lat straciwszy niepodległość, zostając tak długo przy prassie austryackiej, niezmiernie uciemienionój, trudnili się tylko filologiczném badaniem dialektów słowiańskich, zbieraniem pamiątek swojej historyi, ale nie położeniem politycznym swego narodu. Rewolucya francuzka z Lutego r. 1848. porwała ich na pole myśli politycznej, a marcowa tegoż roku rewolucya wiedeńska, zapowiadając obalenie się Austrii, wyrzekła, że wkrótce sami będą się mogli rządzić i dla tego polityka teraz stała się ich codzienną potrzebą. Żeby usposobienie narodu tego bliżej oznaczyć, musimy wytknąć jego stronictwa.

Na czele narodu stała zawsze szlachta, która częścią zniemczała, częścią pochodziła z Niemiec. Nim berło czeskie połączyło się z berłem cesarskiem, nim dom habsburski przyszedł do dziedzictwa Czech, już szlachta czeska pilnowała tylko interesu niemieckiego ze szkodą interesu czeskiego. Ta szlachta całą swoją historyczną znakomitość wywodzi z historyi cesarstwa niemieckiego; posiada tytuły i dobra od cesarzów niemieckich; sprawowała najwyższe urzędy do ostatnich czasów, nietylko w Czechach, ale we wszystkich krajach cesarskich, zupełnie przeważała na dworze cesarskim. Czechy są dla niej maleńką prowincją jednej wielkiej historycznej monarchii. Szlachta więc ta najwyższa

z drobnymi bardzo wyjątkami, a mianowicie prócz Wojciecha Deyma, Kollowrata, Waldsteina, a gorliwego patrioty Jana Neuberka niewiele pyta się o narodowość czeską i wolałaby panowanie Niemców. Tego stronnictwa wynarodowionego największym naczelnikiem jest Leon Thun były prezydent rządu czeskiego, o którym poniżej więcej powiemy.

Drugie stronnictwo składa się z ludzi samych uczonych, którzy przez badania językowe, odgrzebywanie pamiątek historycznych, rozrzażyli w sobie iskrę patriotyzmu. Ci radziby patrzyli na Czechy oczyszczone z wpływu niemieckiego, chcieliby w narodzie wolności jak największej, ale baliby się w formie rządu, sięgnąć za monarchiją konstytucyjną. Uważają, że Czechów jest za mało, że kraj nie posiada własnego wojska, że połączenie się ze Słowakami w Węgrzech północnych, a z Chorwatami, Słowencami i Serbami austryackimi na południu, oraz porozumienie się z Polakami w Galicyi, na sejmie krajów austryackich w Wiedniu, dałoby Słowianom, a więc i Czechom przeciw Niemcom zupełną przewagę. To stronnictwo ma sympatye dla ludu rosyjskiego, ale nienawidzi caryzmu i z despotyicznym rządem nigdy w stosunki nie wejdzie. Boi się bardzo wojny domowej, któraby w Czechach zmierzała do wytepienia Niemców przez Czechów, do wyrzucania oknem (jak to obyczaj rewolucyjny czeski) zniemczających panów czeskich. O ile piérw-

sze stronnictwo jest reakcyjne i chciałoby przywrócić rządy Metternicha, o tyle drugie cieszy się z upadku starego systemu; chciałoby wziąć tylko jako spadek miejsce po Austrii w Europie i utworzyć monarchią słowiańską stojącą obok Niemiec, a opierającą się na sprzymierzu z Francją i Włochami. Jak pierwsze stronnictwo nienawidzi Polski, tak drugie chciałoby ją widzieć w dawniej potędze.

Trzecie stronnictwo jak z natury rzeczy i stosunków Europy wypływa, jest stronnictwo zupełnie nowego ducha czasu: składa się z młodych doktorów filozofii, rzemieślników, wyrobników i uczniów uniwersyteckich, których biorąc razem z polytechnikami i teologami będzie do 6,000 w samą Pragę. Jego członkowie czytali pilnie wojny husyckie, opiewają czasy Zyski, a mianowicie, jak umierając kazał swą skórę na bęben oprawić, aby za jej odgłosem truchlały serca niemieckie. To stronnictwo pisze i śpiewa po miejscach publicznych, po ulicach piosnki drwiące z parlamentu niemieckiego we Frankfurcie, z filozofii Hegla i Schellinga, niecierpi swój ślachty, okazuje największą serdeczność dla Polaków i Francuzów, czyta książki demokratyczne, chce upadku Austrii, wojny w Czechach przeciw Niemcom, wojny w Węgrzech przeciw Madziarom, wojny Słowian przeciw Turkom, obalenia caryzmu w Rossyi, stanów zjednoczonych słowiańskich na podstawie demokratycznej. To stronnictwo pozawiazywało sobie stosunki po miaste-

czkach i po wsiach; ma niemało chłopów na swoje rozkazy, może wzniecić krwawą wojnę domową to jest przeciw Niemcom czeskim, ale też może podnieść w górę i Czechy i Słowiańszczyznę, choć nie dzisiaj. Mięsza ono sprawy religijne ze sprawą polityczną i tak w jednym dzienniku stał artykuł, w którym żądano równego prawa dla Czechów i Niemców, połączenia ścisłego z Morawami, skonfederowania wszystkich Słowian, demokratycznej równości a przynajmniej w obec prawa. Dalej mówiono o pietystach jako szkodliwych i żądano silnych zmian w kościele, a nawet zniesienia celibatu, żeby biskupi byli ubodzy księża, a tylko poważaniem bogaci. Zgoła Czechowie demokratyczni mięszają nowe pojęcia polityczne, które są rezultatem trzech rewolucyi francuzkich z reformą swoją narodową przez Husa na początku XV. wieku zaprowadzaną. Rzecz dziwna, iż gdy na to niewłaściwe rozumienie polityki zwracano uwagę tak naczelników stronnictwa owego drugiego, które się składa głównie z uczonych, jakoli też stronnictwa młodego ściśle narodowego, daną była odpowiedź, że księża czescy unikają polityki, niewywierają takiego wpływu na naród, jaki wywierać powinni, jaki przynosi zaszczyt księżom polskim i że w Czechach, to umyślne wiązanie polityki ze sprawami kościelnymi, ma stan duchowny przejąć uczuciami narodowymi, z księży zrobić obywateli, którymi dotychczas wcale nie są.

Kongres słowiański na dniu 31. Maja r. b. do Pragi zwołany poczytano po pismach czasowych, a zwłaszcza niemieckich, za dzieło polityki rossyjskiej. Wyszedł on atoli z Poznania. Stało się to zaś w ten sposób. Prusacy zaczęli zajmować się podziałem Księstwa Poznańskiego i to tak, aby część jego była wcieloną do Rzeszy Niemieckiej; na Czechów wrzeszczeli Niemcy, że do Rzeszy należeć niechcą. Jeden z członków Komitetu Narodowego poznańskiego uczynił wniosek na posiedzeniu, aby wezwać Czechy jako z innymi Słowianami najwięcej styczności mające, do złożenia coś na kształt parlamentu słowiańskiego i postawić w opozycji przeciw parlamentowi niemieckiemu zebranemu we Frankfurcie. Komitet poznański niesprzeciwiał się i zostawił to staraniom wnioskującego. Udał on się listownie do jednego członka komitetu czeskiego, od którego otrzymał doniesienie, że myśl ta bardzo się Czechom podoba i kongres zostanie zwołanym.

Obrany w Pradze Komitet Tymczasowy kongressu słowiańskiego wydał przepisy, jakim sposobem ma się zjazd odbywać. Uważając, że interessa pojedynczych plemion są tak różne, iż ledwie w kilku punktach mogą być wspólnymi, przyjął podział zjazdu na 3 sekey. Pierwsza obejmowała Czechów, Morawców, Szlązaków, oraz Słowaków, którzy zamieszkują północną stronę Węgier.

Druga sekeya była Polaków i Rusinów; gdy jednakże utworzoną została, przyłączyli się do niej

i Szlązacy austriaccy z tych okolic, które mówią po polsku. Przyłączenie się to miało ztąd większą wagę, iż byli tam i deputowani od okręgu cieszyńskiego, a nie ludzie co tylko z własnej ochoty w obradach udział mieć chcieli. Do sekcji polskiej przyłączyło się także dwóch Rossyanów, a mianowicie znany Bakunin, oraz Miłoradów pop Starowierców, który stoi na czele niegdyś zbiegłej parafii z Rossyi do Galicyi na Pokucie, wynoszącej około 3,000 głów. Obadwa ci Rossyianie brali udział w obradach jedynie ogółu Słowiańszczyzny się tyczących, a gdzie chodziło o sprawę czysto polską, od tego się zwykle usuwali. Lubo zjazd z uwagi na ducha rządu austriackiego miał się składać jedynie ze Słowian austriackich, przecież sekcya polska liczyła wielu Polaków tak z Księstwa Poznańskiego jak z emigracyi, a mianowicie Libelta, który sekcji przewodniczył, Berwińskiego poetę, profesora Janiszewskiego, Cybulskiego; z emigracyi zaś Lucyana Siemieńskiego, Konstantego i Józefa Zalewskich, Walewskiego i kilku innych. Galicya dostawiła na zjazd pomiędzy czterdziestu znakomitemi mężami księcia Leona Sapiechę, księcia Jerzego Lubomierskiego, księcia, który swego tytułu nigdy nieużywał Puzynę, hrabiów Steckiego, Dzieduszyckiego i innych. Pomimo zamieszane te wielkie tytuły urodzenia, duch demokratyczny miał zupełną przewagę i we wszystkich obradach sekcji polskiej nieusłyszano ani słowa, w obronie nietylko przy-

wileju arystokratycznego, lecz nawet monarchii. Demokracją i rząd republikański uważano za wypadek konieczny tego, co się w historyi do dzisiaj stało. Gdyby było przyszło do rozprawy nad formą rządu dla przyszłej Polski, toby się były pokazały tylko dwa stronnictwa, a mianowicie młodszych za republikanizmem centralizującym, a starszych za republikanizmem federacyjnym.

Sekcja trzecia składała się z Chorwatów, Słowenców, Dalmatów czyli z tych Słowian południowych, którzy liczą się od Węgier i noszą w ogóle nazwisko Illirów, oraz ze Serbów węgierskich. Do niej cichaczem zaliczono wszystkich Słowian zostających pod panowaniem tureckim. Spodziewano się nawet, że zjedzie władyka Czarnohorców, lecz popełniono wielką omyłkę, bo jak wiadomo biskup ten całą swą władzę opiera na pensyi pobieranéj od cara, stoi pod synodem moskiewskim, jest w Rosyi święconym, przeto nie grałby właściwej roli na zjeździe, w którym Polacy i demokraci mogliby nawet mieć przewagę.

Dziwna rzecz, że Illirowie lubo swoim dyalektem, stosunkami odleglejsi od Polaków niż Czechowie, jednakże przez swój sposób myślenia przez pojęcia polityczne, śmiałość pomysłów, porywczosć do boju, żywość ducha, przywiązanie do zasad demokratycznych o wiele bardziej zbliżają się do Polaków aniżeli do Czechów. Nazwa Illirów dotychczas służyła Słowianom południowym katolickiego kościoła,

a Słowianie tych okolic disunicy, zowią się Serbami (węgierskimi) Illirya, a królestwo Kroacyi, Sławonii i Dalmacyi wraz z banatem jest to jedno i to samo. Co do Serbów pisma czasowe stale kładły pytania: czyli miłość szczepowa i tożsamość religii nie przechyla ich bardziej na stronę rossyjską, aniżeli na stronę wolnych ludów Europy. Oto jednakże się kłopotać niepotrzeba: obrzydł im ten egoizm niemiecki, któryby chciał wytepić wszelkie inne narodowości; są tego zdania, iż Rossya chętnieby przywróciła stary rząd w Austryi i całych Niemczech; Francją zaś uważają za przeciwniczkę wszystkiego, co jest starą niewolą; przenoszą ztąd przyjaźń z Francją nad przyjaźń z Rossją, lubo to jest pewne, że gdyby w Rossyi miał być kiedykolwiek obalonym caryzm, zniweczona niewola, natenczas połączyliby się z ludem rossyjskim przez najściślejszą sympatją.

II.

Utworzony przed zjazdem komitet tymczasowy kongressu wezwał na członków samych tylko Słowian austryackich, ale istotnie chciał mieć reprezentantów całej Słowiańszczyzny. Składał się on może z dwudziestu Czechów oraz z Polaków Jerzego Lubomirskiego, Malisza, Grzybowskiego, Dobrzańskiego. Z Polaków atoli jeden tylko Grzybowski jako mieszkający w Czechach należał do ukła-

dania przepisów według jakich zjazd ma być uorganizowany, oraz programu czém się zjazd ma zatrudniać. Czechowie biorąc na uwagę swą znaczną większość w komitecie tymczasowym, okazali się tak sprawiedliwymi i delikatnymi, że równie przepis organiczny zjazdu, jak program czynności, podali sekcjom tylko jako projekt i radę przyjacielską, a nie jako ustawę wykończoną i obowiązującą mającą. Stósownie do tego przepisu organizacyjnego, trzy sekcye poobierały sobie prezydentów i sekretarzy, oraz po 16. członków do wielkiej kommissji (wielkiego zboru) mającej radzić, jakoby w izbie wyższej, nad tém, co przez pojedyncze sekcye zostanie przyjętem, lubo bez używania veto, a tylko z prawem zagadzania sporów. Nadto każda sekcyja podała jednego kandydata na wielkiego prezydenta całego zjazdu, czyli jak nazywano, na starostę. Kandydatami tymi byli od Czechów Palacky, od Polaków Lubomirski, od Słowian południowych poeta Stanko Vraz; wielka kommissya dała pierwszeństwo Palackiemu, drudzy dwaj kandydaci zostali jego tylko zastępcami, stósownie do przepisu organicznego. Żeby sekcye na wzajem miały wiadomość o czynnościach swoich, każda wyprawiała na posiedzenie drugich po dwóch posłów od siebie. Prócz tego członkom jednéj sekcyi wolno było słuchać obrad drugiéj sekcyi, bez mieszania się jednakże do jéj rozpraw i bez prawa głosowania. Obrady sekcyi odbywały się niezupełnie jawnie, gdyż tylko tacy

słuchacze otrzymywali karty wnijsiecia, którzy zgromadzeniu byli poleceni przynajmniej przez jednego członka kongressu jako ludzie rzetelni. Czyniono to głównie dla zabezpieczenia się przeciw śpiegom rosyjskim. Żeby zaś między członków kongressu śpieg się nie wkrcił, odbywało się balotowanie w ten sposób, że do każdej sekcji, jako jej zaród przez komitet tymczasowy zostało zamianowanych trzech członków: ci trzej przyjęli czwartego, czté-rój piątego i tak dalej. Sekcja polska składająca się z Polaków, Rusinów galicyjskich, Szlązaków i Rossyan Bakunina i Miłoradowa liczyła członków 63., a słuchaczy balotowanych (jedynie Polaków) mogła mieć 40., tak, iż Polaków zgromadziło się w ogóle do 100., z których tylko 3. było zamieszkałych w Czechach, a drudzy wszyscy przyjezdni. Ta liczba pocieszała Czechów i lud przy różnych okazjach zgromadzony na ulicach, wiele okrzyków radośnych wydawał na cześć Polaków. Zgromadzenia wielkiej kommissyi (zboru), w której zasiadało po szesnastu członków, prezydenci i pisarze każdej sekcji, odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Tylko pierwsze posiedzenie na otwarcie zjazdu odbyło się w obec licznój publiczności, a miało nastąpić podobne na zakończenie kongressu.

Przygotowany program przez komitet tymczasowy zjazdu, został doręczony sekcjom. Trzeba się na niego zapatrywać jako na dzieło Czechów, którzy mieli zamiar podszyc Słowiańszczyznę pod

tytuł monarchii austryackiej, przez większość głosów na sejmie do Wiednia zwołanym, podnieść swoją sprawę, a w całym tém działaniu niezwrócić na siebie oka narodowości niemieckiej. Rządu austryackiego obawiać się niepotrzebowali, bo ten w walce ze śmiercią, zdawał się być dosyć otępliwym i z własnego interesu przeciw Słowianom wcale nieuprzydzone. Powiedziano w programacie, że Czechy od wieków mają dążność konstytucyjno-monarchiczną; że rządy stare poobały się i leżą w gruzach, że anarchia wali się na narody, trzeba ją powstrzymać i zatamować, bo porządek potrzebny dla zachowania młodej wolności. Słowianie austriacy powinni się trzymać razem, tak przeciw napadowi od wschodu (cara), jak napadowi od zachodu (Niemiec); znajdują Słowianie zaś ratunek w swém bliskim a szerokim pokrewieństwie. Chowano się w programacie za tron cesarski, aby uderzyć na ministrów, bo powiedziano, że ministrowie wiedeńscy są Niemcy, nie mają interesu słowiańskiego na sercu, sam cesarz im nieufa, bez naradzenia się z nimi odjechał do Insbrucka, przeto i Słowianie ufać im bynajmniej niepotrzebują. Tu pewnie się Czechowie potknęli w polityce, bo każde ministerium zgadza się z dworem, ale niejedno zmyśla z nim zatargi. Na przekór ministrom trzymać się dworu z cudzoziemców złożonego, jest to być narzędziem najnikczemniejszej klasy ludzi, bo dworaków, a to jeszcze cudzo-

ziemców. Ale mniejsza o to. W programacie powiedziano, że Słowianie najlepiej zrobią jak przez sprzymierza między sobą zawiążą zupełnie inną monarchią austryacką. Jeżeli zaś przed zawiązaniem przyjdzie do wojny, natenczas w połączeniu będą silni. Po takim wstępie postawiono pytanie: czyli sekcyje są za zawiązaniem sprzymierza i w jaki sposób?

Dalój oświadczone w programacie, że od składu państwa austryackiego nie wyklucza się Niemców, Madziarów ani nawet Włochów, gdyby do niego należeć chcieli. Ale panowanie Niemców nad drugimi narodowościami monarchii austryckiej, Madziarów nad Słowakami, Illirami i Serbami ustać musi. Jeżeli zaś przyszłoby do boju narodowości Austrii, natenczas wszyscy Słowianie stawają razem. Po tych uwagach postawiono drugie pytanie: pod jakimi warunkami ma się utworzyć nowa skonfederowana konstytucyjna monarchia austryacka?

Następnie przytoczono, że Słowianie wszyscy mają pracować, aby Rossya nieprześladowała narodowości polskiej i aby te dwa najpotężniejsze narody w Słowiańszczyźnie, stanęły w braterstwie obok siebie; aby Słowianie zostający pod jarzmem tureckim odzyskali wolność, aby Sasi nie niszczyli narodowości Słowian Serbów Wendami zwanych, mieszkających około Budissyna, ani Prusacy narodowości tychże Serbów w Luzacyi pruskiej, niemniej szczepu polskiego w Prusach wschodnich.

zachonich i Szlązku. Przemilczeli zaś o księstwie poznańskim, gdyż uważali, że w całości niewątpliwie będzie stanowiło część Polski bardzo bliskiej swego powstania.

Nadmienili o potrzebie zjazdów wszystkich uczonych słowiańskich raz do roku, o wychowaniu na wzajem po swych zakładach młodzieży i w skutek tego postawili pytanie: jakimby sposobem można rozszerzyć oświatę i podnieść umiejętność u Słowian?

Co do stosunków z Niemcami, oświadczono: że żaden kraj austriacki słowiański niechce uznać nad sobą władzy niemieckiej, czyli rzesza niemiecka będzie rządzona przez monarchę czyli przez lud. Kładzie się protestacya przeciw powoływaniu do Frankfurtu reprezentantów z krajów słowiańskich. Ciasne pole całego programu trzeba tłumaczyć przez to, iż więcej mieli w myśli, niż mogli głosić.

Po przełożeniu tego projektu, sekcya południowo słowiańska bez ułożenia sobie nawet regulaminu obrad, przystąpiła do rostrząsania punktów. Nagliły ją zaś ważne wypadki polityczne, albo raczej zbieranie się kroków wojennych, o czém tu nadmienić trzeba. Słowianie południowi, Illirami zwani od dawna mieli popęd do niepodległości. Literatura chorwacka (kroacka) w Zagrzebiu (Agram) w ciągu ostatnich kilku lat znaczny zrobiła postęp. Zamiłowano bardzo swój język narodowy, a tymczasem sejm chorwacki uznali Madziarowie tylko za

sejmik do obierania deputowanych i przesłuchania uchwał sejmu swego. Na ich zaś sejmie wyszadzano posłów słowiańskich, kiedy przemawiali za swą narodowością. Slawonii zaparto prawa mianowania się królestwem, utrzymując, że wyrażenie starych statutów *partes adnexae* znaczy tylko Chorwacyą i ztąd powiaty slawońskie Syrmią, Werowicę i Pozege zamieniona na komitaty bezpośrednio do Węgier należące, ze zapowiedzeniem utraty za sześć lat języka słowiańskiego, nawet w szkole. Na wybrzeże Fiume zaprowadzili język madziarski zupełnie tam obcy; dozwolili włoskiego a wykluczyli słowiański, choć kraj liczy nierównie więcej Słowian jak Włochów. Jelacze nowo zamianowany ban i rządca chorwacki niechciał uznawać oderwania Węgier od Austryi i oświadczył, że niebędzie przyjmował rozkazów od ministeryum węgierskiego, ale tylko od cesarza. Zagroził on więc oderwaniem królestwa Kroacyi, Slawonii i Dalmacyi oraz banatu od Węgier, co tém niebezpieczniejszém było dla Madziarów, że Chorwaci są ludem wojennym i do nich się liczą, doskonale zorganizowane regimenta z mieszkańców nad granicami Bosni i księstwa serbskiego poczawszy prawie od morza adryatyckiego aż za Orsowę nad Dunajem. Ufając w siły chorwackie ich pobratymcy Serbowie węgierscy około Karłowic, zaczęli także myśleć o niezawisłości. Są oni jak nadmieniono wyznania greckiego disunickiego i ich sprawy kościelne wywierają jeszcze bardzo

znaczny wpływ na sprawy cywilne. Żeby zerwać wyraźnie z Madziarami a razem pod jeden wpływ pociągnąć wszystkich Słowian disunickich w państwie węgierskiem zamieszkałych, oraz bliżej stanąć ze Serbami Księstwa zostającego pod opieką Turcyi, metropolita karlowicki Rajaczie przytoczywszy stare dokumenta, ogłosił się patriarchą, a pułkownika Suplikacza obwołano wojewodą, to jest dowódcą i namiestnikiem cesarza. Patriarcha niemógł się podobać i cesarzowi Mikołajowi, bo mu wydierał nadzieję religijnego a ztąd i cywilnego panowania nad wszystkimi Serbami. Te poruszenia Chorwatów i Serbów karlowickich zapowiadały wojnę przeciw Madziarom. Sekcyja południowych Słowian, czyli illiriska właśnie składała się głównie z deputowanych od Chorwatów i Serbów węgierskich. Obawiając się, aby na stronę Madziarów niestanął cesarz, chciała korzystać z kongresu słowiańskiego odbywanego w Pradze i żądała, aby od niego wyprawiono poselstwo do Insbrucku i wyjednano u cesarza oderwanie Chorwatów, Słowenców, Dalmatów i Serbów spomnionych, od Węgier, coby było utworzeniem zupełnie niezawisłego królestwa słowiańskiego pod cesarzem austryackim. Sekcyja czeska nakłoniła się zrazu, ale sekcyja Polska licząca i przyjaciół madziarskich, oświadczyła, że to byłoby zbyt porywczem wypowiedzeniem wojny Madziarom; że Polacy wprzód chcą wystąpić jako pośrednicy pomiędzy swemi przyjaciółmi Madziarami a swemi

braćmi Chorwatami i Serbami oraz innými pokoleniami słowiańskimi, jakie się znajdują w tych tam stronach. Po tém oporze ze strony Polaków rozmyśliła się i sekcya czeska; dosyć, że cała ta sprawa ucihła na kongresie pragskim. Chorwaci ufając w swoje regimenta graniczne, a zwłaszcza otrzymawszy świeże wiadomości, że Jelączic ma stanąć przed cesarzem, zapewne w celu wytłumaczenia się z nieposłuszeństwa dla władz węgierskich, oraz, że feldmarszałek Hrabowsky ma rozkaz rozpoczęcia exekucyi tak przeciw Chorwatom jak Serbom powstającym, zaczęli radzić między sobą o zaczepnej wojnie przeciw Madziarom i wciągnięciu do wojny Słowaków i Rusinów węgierskich. Słowacy, którzy należeli nie do sekcji południowych Słowian, lecz do sekcji czeskiej, opierali się wojnie, utrzymując, że wszelki ruch przyniosłby im tylko klęskę i zagładę do nogi. Cały wreszcie tydzień obrad kongressowych w sekcjach jak we wielkiej kommissyi czyli zborze przeszedł częścią na uorganizowaniu zgromadzeń przez obory urzędników i układaniu regulaminu obrad. Rozbieranie pytań podług programmatu, którego treść jużesmy wyłożyli, zapowiadało obrady na kilka tygodni, a musiało chodzić o to Słowianom południowym, aby mogli zakończyć wszystko przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich; może i Czechowie przeczuwali, że reakcya albo raczej arystokracya z biurokracyą niemiecką, gotują krwawą śmierć kongressowi Słowiańskiemu: dosyć, że się

poczęły zewsząd odzywać życzenia, aby obrady jak najspieszniej zostały doprowadzone do końca. W tym celu Libelt prezes sekcji polskiej zaprojektował, aby główną rzecz wypowiedzieć w manifestie do ludów europejskich, oraz w manifestie do cesarza austriackiego, a potem ułożyć warunki przymierza wzajemnej pomocy pomiędzy ludami słowiańskimi uznającymi wolność. Ułożył on zarysy na jeden i drugi manifest, które przed wniesieniem do sekcji były rozbierane, przez wielką kommissyą oraz przez powołanych do redakcyi niektórych jeszcze innych członków. Głównie wszystko wyszło od Libelta i Palackiego, a należeli wprawdzie do tego Szafarik od Czechów, Kúslijan i Prica od Chorwatów, Siemiński i Moraczewski od Polaków, lecz rzecz szła z takim pospiechem, że ci przybrani od sekcji członkowie niewiele na redakcyą projektu wywarli wpływu. Lubo manifest do ludów europejskich był ułożony w duchu demokratycznym, na sposób zupełnie otwarty z klauzulą bardzo wyraźną, że Polacy i Rusini z Galicyi nie mogą się obowiązywać tak ściśle do zostania w konfederacyi nowego państwa austriacko-słowiańskiego, aby się niemieli oderwać, skoro tylko zabłyśnie nadzieja niepodległości Polski, przecieź równie członkowie sekcji przeglądający projekt Libelta, jak sekcyje polska, czeska i illirska, po należytych rozprawach, zrobiwszy tylko drobne zmiany we wyrażeniach, ale bez naruszenia całej myśli, na wszystko przystały. Tu dopiero Polakom otworzyły

się oczy, że dotychczas za mało kłopotali się o Słowian zachodnich i południowych, że ich nie słusznie posądzali o większe sympatyje z Rosyją niż z Polską. Wtedy Polacy kładli pytanie Czechom i Chorwatom, czyli na żądanie innych ludów składających Austryją daliby się nakłonić do wojny przeciw Francyi republikańskiej. Odpowiadali wszyscy jednozgodnie, że przeciw żadnemu ludowi popierającemu wolność, a zatem nigdy przeciw Francyi, dopokąd pozostanie przy swój misyji niesienia przez cały świat zasad wolności. Serbowie węgierscy jednakże żądali od Polaków, aby każde wyrażenie mogące zagrażać carowi rosyjskiemu usuwano, nie dla tego, iżby mieli jakie dla niego sympatyje, ale że liczą na oddziały ochotników, których książe serbski pod ręką przeciw woli Mikołaja w pomoc puszczać im może. Ci którzy ten powód podawali, byli tak głęboko wyrozumowanymi opowiadaczami wolności, iż na żaden sposób przypuszczać niemożna, aby po za te słowa jaką inną myśl kryć mieli, lubo z drugiej strony trudno im przyznawać należyłą biegłość w polityce, bo gabinet petersburski z pewnością nie stosowałby swoich kroków do takiego lub owego wyrażenia w manifestie, lecz trzymałby się pewnej dążności i ma tyle śpiegów, że nietylko czyni, ale zna nawet i myśli księcia serbskiego, jak każdego innego monarchy w Europie. Manifest do ludów europejskich już został ułożonym; przepisywano go tylko na czyste kiedy odgłos rewolucyjny rozległ się po Pradze i przerwał czynności kongressu.

W ciągu obrad pragskich dzienniki niemieckie nieprzestawały rzucać potwarzy przeciw kongresowi słowiańskiemu, a mianowicie, że układa tylko plany na wyrzucanie mieszkańców niemieckich w Czechach, na wytepienie narodu madziarskiego w Węgrzech, na oddanie panowania Mośkwie nad Europą. Jego zamiary były tymczasem najczystsze i chodziło jedynie, aby chciwa Rzesza niemiecka, swój nowój wolności nieosadzała na grabieży Czech, połowy księstwa Poznańskiego, ziemi oświęcimskiej i zatorskiej, które są częścią Polski i Galicyi oraz na grabieży ku morzu adryatyckiemu, jak na to była zakroїła; aby przestano raz tępić narodowość słowiańską przez tysiąc lat ciągle tępioną. Owszem Słowianie mają zamiar i zupełne prawo odrywać od Niemiec większą połowę Szląska pruskiego, choć już przeszło 4 wieki od Polski odpadł, bo w nim mieszka tylko ludność polska bardzo skąpo za swą dzienną pracę opłacana i stąd tak srodze uciemiężona, że z głodu co kilka lat wymiera, jakżeśmy tego w ostatnim roku, znowu straszliwy mieli dowód. Szląsk austriacki jest także w połowie czysto czeski, a w połowie polski, nie do Niemiec zatem należeć powinien. Niemcy w swoich dziennikach wyszydźali kongres pragski, że lubo był zwołany w zamiarach nieprzyjaznych Niemcom, przecież członkowie niebędąc w stanie rozumieć się w swoich obradach, dialektami krajowymi, musieli uciec się

do języka niemieckiego. Może być, że z większą łatwością byliby mogli w niemieckim języku toczyć spory, lecz niechcieli nic mieć pożyczanego i mówili swemi dialektami, a tylko pierwsze trzy dni stanowiły pewną trudność w rozumieniu; dalej zaś odbywały się rozprawy z zupełną łatwością. Zjazd pragski uważać należy za niezmiernie ważny tak dla Polaków, jak dla Słowiańszczyzny, a wreszcie i dla sprawy wolności ludów europejskich. Na nim Polacy odkryli wielkiego sprzymierzeńca ku odzyskaniu swój niepodległości i to w bliskim krewnym, którego sympatya z pewnością nie będzie przemijającą; Słowiańszczyzna bardziej zachodnia i południowa otworzyła sobie przez Polskę kanał do poznania dróg wolności i niepodległości, do wciągania idei demokratycznej i republikańskiej w celu utworzenia Rzeczypospolitej skonfederowanej. Despotyzm moskiewski nie potrafi już zrobić Słowian zachodnich narzędziem do ujarznienia Europy, a monarchowie niemieccy będą mieli nierównie większą trudność do wchodzenia w spiski z carem, przeciw wolności ludów. To zaś, że kongres Słowiański został według ułożonego planu rozpędzony armatami przez arystokracją niemiecką jak to wykażemy, doda właśnie spiżowej mocy zbrataniu się ludów Słowiańskich.

III.

Przedstawiwszy ogólne działanie kongresu, trzeba nadmienić o ważnej sprawie, która zatrudniała samą tylko sekcję polską i która całą Polskę znacznie obchodzi. Jak wiadomo, teraźniejsza Galicya składa się z dwóch oddzielnych części, to jest, z powiatów dawnego województwa krakowskiego wraz z księstwami oświęcimskim i zatorskim: w tej pierwszej połowie nietylko lud, ale szlachta żyła odwiecznie polska i rzymsko-katolicka, a nazywali się Małopolanami. Bóg wie, bo oni nie wiedzą, dla czego dzisiaj zowią się Mazurami*). Druga połowa Galicyi powstała z województwa ruskiego czyli lwowskiego, z części województwa bełzkiego i z części województwa podolskiego. Trzy te województwa pierwotnie były zamieszkałe przez

*) W XIV. wieku kiedy Bolesław wnuk Daniela z córki, książę mazowiecki wywodził swoje prawa i zaprowadzał rządy do Rusi halickiej, nasypało się do niej prócz szlachty z różnych stron Lechii, niemal z Mazowsza. Około Lwowa, Przemyśla i w ogóle w teraźniejszej Galicyi przez lud ruski zamieszkałej, można z pewnym sensem za przykładem ruskim, nazywać Polaka Mazurem. Smiesznością atoli i wielką nieświadomością dziejów jest, nazywać go koło Tarnowy i ku Krakowu, gdzie do X. wieku, mógł być tylko szczep chrobacki, który się później na polski czyli małopolski zamienił, a od mazurskiego daleko się bardziej różnił, jak od wszystkich innych lechickich.

lud rński i greckiego kościoła: w jedynastym wieku należały do monarchii kijowskiej od Kijowa aż do Wilna rozciągającej się, której wielki książę Włodzimierz ważył swą potęgę z Polską, a chciał stawać i obok cesarza rzymsko - niemieckiego. Państwo jego poszło na podział między drobnych książąt, ale w trzynastym wieku spajało się na nowo, a głównie pod kniazem Danielem, który dla uzyskania tytułu królewskiego poddał się papieżowi i nad swym kościołem greckim, uznał władzę rzymską. Porzucił później Rzym, wyrzekł się korony. Książęta Rusi mogąc się nazwać litewską i galicyjską (halicką) upadli w znaczeniu, a ich państwa, były zdobywane przez Polaków, Litwinów, Bolesława mazowieckiego z tytułu sukcesyi i przez królów węgierskich. Za połączeniem się z Polską w końcu czternastego wieku, Ruś bardziej na południe leżąca, która dziś stanowi połowę Galicyi, dostała się osobno do Polski; niepowiemy mocą oręża, ale także zjednoczeniem. Jój bojarów zamieniono w szlachtę polską, jój kniaziowie obejmowali wysokie urzędy w Polsce. Kiedy na zborze oekumenicznym florenckim r. 1439. chodziło o połączenie całego kościoła greckiego, to jest w państwie bizantyńskim, w Moskwie i Rusi z kościołem rzymskim, natenczas Ruś litewska i galicyjska, jako zbratane z Polakami łacinnikami już przystąpiły pod zupełną władzę papieżką, lubo potem znowu się z nią wyłamywały, tak, iż dopiero w wieku siedmnastym

stały się całkowicie grecko-katolickimi. Przez wiek piętnasty i następne szlachta polska niemniej jak lud polski osiadali w Rusi halickiej. Język pomieszał się tak dalece, że Rusini przyjęli od Polaków jego formacye wyrazów, a Polacy od Rusinów sposób wymawiania i akcentowania. Ztądto wymawianie wielkopolskie tak bardzo oddzielne, że wpływem Rusi bynajmniej niezmienione. Między kościołem rzymskim, a greckim nieczyniono różnicy, ale że kościół rzymski miał bogactwa i donośne prebendy, przeto szlachta nawet ruska wołała z nim trzymać, przez co utworzyło się zupełne pomieszanie i kościołów i narodów. Z Rusinów na polskim tronie zasiadał Wiśniowiecki; Ruś dostarczyła wielu znakomitych bohaterów Polsce, jak Konstatyna Ostrogskiego, Żółkiewskiego. Ruś ze swęj strony istoty półrzymska i półgrecka, przez swą mieszaninę zyskała wielkie posłannictwo w rządzie krajów europejskich, bo spajając dwa kościoły rzymski i grecki wiązała dwa pierwiastki średnio-wiekowego świata, a zarazem pierwiastki dwóch wielkich starożytnych cywilizacyi. Posłannictwo to jęj zdaje się, że leży nawet na przyszłość, jako wielki skarb europejski. Podniesiona bowiem dziś nauka teologiczna ruska w Galicyi, przez odgrzebanie historyczne zasad kościoła grecko-słowiańskiego, wydarłaby z rąk carskich w Petersburgu uzurpowaną władzę papieża grecko-rossyjskiego, a rozwinięta literatura Rusi galicyjskiej, nasypałaby zasad demokratycznych do

literatury całej Rusi. Zpolszczały ruski język piśmien-
ny w Galicyi należałoby nawet wracać na tę nieco
większą różnicę od polskiego, jaka się przechowała
pomiędzy ludem. Literatura rusko-galicyjska niewy-
wierałaby wpływu na Rosyą właściwą, aleby go
z pewnością wywarła na lud wołyński, podolski,
ukraiński i daleko po drugiej stronie Dniepru.
Trzeba zaś nam pamiętać, że wszystkie ziemie Rusi
tak galicyjskiej, jak litewskiej i ukraińskiej, wiązały
się z Polską tylko przez szlachtę, jako jedyne ogni-
wo. Od czasu postawienia w Europie za zasadę
społeczną praw człowieka, ogólnego obywatelstwa,
a w dzisiajszych czasach, nawet i ogólnego prawa
wyboru, szlachta ogniwem byź nie może. Trzeba
sprawę narodu wszędzie opierać na ludzie, a więc
i na ludzie ruskim; ten zaś tyle ma z Polakami
wspólnych pamiątek, tyle przebył pomyślnych i nie-
szczęśliwych kolei, tak się chował pod jednakowemi
prawami i instytucyami, tak wspólnie na losy swój
ziemi i całej Polski wpływał, że nie może mieć ani
potrzeby ani chęci do odrywania się od Polaków,
a w niepodległości Polski, musi upatrywać i też
upatruje swoje zbawienie, jakkolwiek wciskają się
do niego fałszywi prorocy. Wiśniowski i Kapu-
ściński świeżo męczeńską śmiercią zgładzeni przez
Austryaków, byli Rusinami, a Kufsztajn i Szpilberg
pomiędzy więzionemi patryotami polskimi, jeszcze
w zeszłym roku tyle liczyły Rusinów co Polaków.

System Metternicha, który tylko przez sztukę głęboko pojętą, a nietroszczącą się o sumienie i moralność trzymał w całości rozpadające się na oddzielne narody cesarstwo astryackie, polegał na kłóceniu narodowości, a 'przecież r. 1846. nie był w stanie zakłócić w Galicyi ludności ruskiej z ludnością polską. Teraz dopiero rządca Galicyi Stadion zaczął dla systemu meternichowskiego i na tém polu próbować szczęścia. Wiadomo, że po rewolucyi wiedeńskiej ruszyli się Galicyanie we Lwowie, ale swoje usiłowania ograniczyli na wysłaniu licznój deputacyi, któraby żądała od cesarza praw dla języka polskiego i utworzenia gwardyi narodowej. Z téj deputacyi powstała we Lwowie Rada gospodarska, później Rada narodowa. Stadion wtedy zaczął do siebie pociągać Rusinów galicyjskich. Przy kościele lwowskim Ś. Jerzego był fundusz założony przez jednego z metropolitów kijowskich na potrzeby religijne Rusinów galicyjskich, i z niego niegdyś drukowano książki ruskie, ale oddawna przez Austryaków został zagrabionym. Stadion rządca Galicyi wy dobył i oddał ten fundusz Rusinom pod dyspozycyą. Pomiędzy mniej oświeconym duchowieństwem ruskiem oddawna uwijali się emisaryusze carscy, a syjąc pieniędzmi namawiali do wyłamywania się kościoła ruskiego w Galicyi z pod władzy papieżkiej, coby nakoniec pociągnęło za sobą poddanie się władzy religijnej carskiej, a nareszcie i władzy politycznej carskiej. Ja-

chimowicz wyniesiony przez protekcją Stadiona na biskupa przemyskiego niby dla administrowania funduszu doprowadził do skutku Radę gospodarską ruską Galicyi, która począwszy się ważyć z Radą polską Galicyi codziem bardziej występowała w duchu austryackim, wydawała odezwy wyrzekające na dawny rząd cudzoziemski, to jest Polski i chwaliła opiekę późniejszą łagodną, to jest austryacką po rozbiórce Polski, a zaczęła układnie wzdychać do pobratania się ze Słowianami innemi. Od Rady tej przybyło na kongres słowiański do Pragi kilku deputowanych i żałować trzeba, że ksiądz kononik przemyski Giliniewicz nieprzyjechał z mandatem od jakiego grona Rusinów, któreby niebyło kupą zorganizowaną przez biurokracyą niemiecką Słowiańszczyzny całej zażartą nieprzyjaciółką, bo znacnością swoją mógł Giliniewicz zupełnie zasługiwać na zaufanie ludzi niezawisłych. Tymczasem Rada gospodarska polska liczyła niemało w sobie Rusinów, którzy przyjechali od niej jako deputaci do Pragi; na południu Galicyi utworzyło się nowe stowarzyszenie Rusinów trzymające ściśle przeciw Niemcom i Stadionowi, które także przysłało reprezentantów. Z pełnomocników rady ruskiej jako wyraźnie nieprzychylni Polakom występowali Borysikiewicz i Zakliński; zabierali na posiedzeniach głos zawsze w ruskim języku, choć daleko łatwiej było im mówić po polsku. Mieli atoli do swój despozycyi tylko cztery czy pięć głosów od kandydatów ruskiej teologii,

kiedy Rusinów niechęcych żadnego oddzielania się od Polaków, było przeszło dwudziestu. Po między ostatnimi odznaczał się Cięglewicz męczennik wolności; robił on kampanią polską przeciw Rossyi w r. 1831., a świeżo wyszedł z więzienia politycznego, gdzie go Austriacy blisko przez 10 lat srodze dręczyli. Ten w mowie swój bardzo śmiały, a opartej na znajomości dziejów, rozwinął ściśle złączenie interesów ruskich z polskimi tak przez historią, jak przez widoki na przyszłość. Wyłożył wpływ carski na Rusinów galicyjskich, zabiegł Stadioną, a głównie biskupa Jachimowicza za ową katedrę przemyską; kunsztowne utworzenie rady ruskiej, nietając, że również ona jak jój reprezentanci są prostymi ajentami stadionowskiemi, jedni z wiedzą, drudzy bez niej. Borysikiewicz niechęcąc odstąpić od tego, aby Galicya została w rządzie podzieloną na polską i ruską, ubolewając, że Polacy wyborni we wszystkich stosunkach, sprawiedliwi względem każdego, tylko nie względem Rusinów, jak gdyby Polacy mieli rząd własny i knuta przeciw podbitym ludom używali, starał się pokątnie u Czechów o pośrednictwo. Czechowie znają stosunki Galicyi dobrze, mówili z drugimi Rusinami przybyłymi na kongres i umiając ocenić stan rzeczy, uważali, że podział Galicyi na polską i ruską byłby nienaturalnym, bo narodowości zbyt drobną mają różnicę, dialekta są bardzo sobie podobne; Polak słyszący pierwszy raz po rusku, rozumie wszystko,

równie jak Rusin po polsku; obadwa kościoły uznają władzę rzymską choć w jednym nabożeństwo łacińskie, a w drugim słowiańskie, wreszcie religija różnić i zakłócać ludzi już niemoże. Oświadczały Czechowie w prywatnych rozmowach, że taki podział mógłby wyjść tylko z uchwały niemieckich biurokratów. Nakoniec zgodzili się Polacy i Rusini, że rząd galicyjski ma być jeden, w szkole język ma się stosować do większej liczby uczniów; w podobny sposób oznaczy się w każdym miejscu komenda gwardyi narodowej w polskim lub ruskim języku. Władze rządowe według konstytucyi utworzyć się mające, w jakim języku będą odbierały podania, w takim winny dawać odpowiedzi. Gminie każdej w swem zarządzie wolno będzie trzymać się tego lub owego języka. Na sejmie galicyjskim obadwa języki będą używane; wreszcie sejm galicyjski wszystko bliżej oznaczy. Pełnomocnicy rady ruskiej zaprzestali na tém i ucichły zatargi, bo spór był po części carski po części stadionowski, a zawsze nieuzasadniony.

IV.

Przechodzimy teraz do wyłożenia rewolucyi pragskiej. Czechy i miasto Praga jakżeśmy nadmienili były ziemczale. W naszych czasach duch narodowości zaczął się wszędzie poruszać. Kiedy coraz bardziej znikala niewola indywidualna, zaczęły i na-

rody otrząsać się z niewoli podbojowej, lub w jakikolwiek sposób całym narodom narzuconej. Pokolenia słowiańskie od wieków zostawały w niewoli niemieckiej, madziarskiej, tureckiej, a nakoniec w niewoli pobratymczej, ale najcięższej rossyjskiej. Ludy i rządy niemieckie panując nad jakim obcym narodem, umieją zwykle zmyślać pozór sprawiedliwości i ludzkości, ale biorąc to już za najwyższe poświęcenie, kiedy indywidua zrzekają się materialnej korzyści swojej na zysk materialny całego narodu, myślą, że w imieniu całych Niemiec niemożna być niesprawiedliwym. Dla tego tępienie cudzej narodowości uchodzi u Niemców za moralny narodu obowiązek, a wynikające ztąd konsekwencye jak narzucanie swego języka, odbieranie na swą korzyść krajowcom sposobu do życia, przychodzenie kunsztowne do posiadłości ziemskich, obejmowanie stanowisk korzystnych dla siebie, zostawianie krajowcowi w ręku tego tylko co mało przynosi zysku, a wiele i ciężkiej kosztuje pracy, mnożenie swój ludności w kraju cudzym, oparte na niszczeniu ludności innej, zdaje im się być prostą nagrodą ich wysokich zdolności, które dotychczas z wielkiem samochwalstwem, a z ubliżeniem Francuzom, Anglikom, Włochom, nad wszystkich zaś Słowianom, tylko sobie samym przyznają. Niedziw, że w wieku wolności i narodowości, w Czechach obudziła się chęć zrzucenia tak ciężkiego jarzma niemieckiego i to z wielką nienawiścią przeciw ciemiężycielom Niemcom.

W Pradze korzystając z odzienia się Węgier od Austrii jeszcze przed wybuchem najpierwszym wiedeńskim utworzono komitet narodowy. Nie żądano od rządu cesarskiego wielkich rzeczy, bo tylko, aby u władz język czeski był równie używanym jak niemiecki, aby Morawy i Szląsk austriacki, które w czasach niepodległych były prowincjami czeskiemi, do Czech wróciły i z nimi otrzymały sejm wspólny, aby sąd najwyższej instancji był w Pradze, a nie w Wiedniu. Pierwsze punkta zostały wprost odrzucone, a co do sądu odesłano wniosek do ministra sprawiedliwości. Tymczasem podniósł się Wiedeń, Metternich uciekł do Anglii, Węgry utworzyły sobie ministerstwo królestwa od władz cesarskich niezawisłe, zawiązały się w Czechach gwardye narodowe, oddział ochotników Swernością zwany, Lipa słowiańska klub i także z oddziałem zbrojnej młodzieży. Nie przyszło do wybuchu w Pradze, bo komitet narodowy, ta władza spokojna przez prezydenta rządu cesarskiego Leona Thuna prowadzona, składał się z najlepszych patryotów czeskich i liczył osiągnąć wszystko na drodze pokoju, a mianowicie w ten sposób, iż ponieważ monarchija austriacka będzie się składała z 17 milionów Słowian, a mało co nad 4 miliony Niemców, przeto na sejmie konstytucyjnym wiedeńskim, dadzą się przeprowadzać uchwały na korzyść Słowian, a w szczególności Czechów. Komitet naro-

dowy czeski wyrzekł tylko, że Czechy nie uważają się za kraj należący do rzeszy niemieckiej i ledwie z kilku okręgów czeszy Niemcy posłali reprezentantów do Frankfurtu nad Menem. Przyjechali od sejmu niemieckiego do Pragi deputowani Kuranda i Wächtér ze stosunkami czeskiemi obeznani, namawiali do połączenia się Czechów z Niemcami, lecz nie niesprawiwszy nasłuchawszy się tylko po ulicach drwiącój z Frankfurtu piosnki: „Sużelka nam pi-sze“ wyśmiani odjechać musieli. To odrywanie się od rzeszy znalazło poklask w Wiedniu, nawet ile się zdaje z Wiednia podsuwaném było. Cesarscy bowiem doradczay biorąc na uwagę, że Węgry prawie odpadły od korony, mniemając, że król pruski potrafi się wdrzeć na naczelnika Niemiec, nie uważali rza zecz zdrożną podmawiać Czechów do zupełnego zerwania z rzeszą niemiecką i w ogóle Słowian tak przeciw Węgom jak przeciw rzeszy niemieckiej podburzali, aby w ostanim razie dom habsburski upewnił sobie przynajmniej posiadanie Austrii słowiańskiej. Ile się zdaje Palacky w te tajemnice wchodził, bo pomimo to, że Czechy od należenia do rzeszy niemieckiej odciągał, Austryą słowiańską w dziennikach zapowiadał, przecież o mało ministrem cesarstwa nie został. Nadszedł nareszcie czas, gdzie w Austrii, Prusach i całych Niemczech jawniej i jawniej występowała reakcyja przeciw zmianom w skutek rewolucyi pozaprowadzanym. Atoli ministrowie wiedeńscy nie potrafili rozbroić studen-

tów i gwardyi narodowej. Pobici wyprawili cesarza do Insbrucku udając, że wbrew ich woli wyjechał. Węgrzyni jako królestwo zupełnie oddzielne odnosili się tylko do cesarza bez zostawiania w najmniejszych stosunkach z ministrami austriackimi.

Czechy przez dawniejszą historią na zewnątrz prawie zawsze tak układały swoje stosunki jak Węgry. Losy tych państw oddzielnych, podziemnie niejako wiązały się odwiecznie z sobą tak ściśle, jak n. p. losy Hiszpanii i Portugalii. Czechowie byliby chętnie niechcieli od Wiednia zależeć, zwłaszcza, że Wiedeń tak ministeryum jak ów rząd miejski ze studentów i gwardyi wbrew swemu dawnemu życzeniu, nalegały o to, aby Czechy przystąpiły do rzeszy niemieckiej. Rząd i dwór austriacki przestały byż za odrywaniem się Czech od Niemiec bo widziały, że król pruski cesarzem nie zostanie, lecz na administratora Niemiec będzie obrany arcyksiążę Jan. Na inną tedy drogę zaczął w Czechach pracować rządca kraju hrabia Leon Thun, człowiek bez narodowości, uczeń i wielbiciel Metternicha, jeden z naczelników reakcyi austriackiej. Napomknął on o utworzeniu rządu tymczasowego czeskiego. Brzmiało to, że Czechy miały zostać podobnie niepodległym narodem jak zostały Węgry. Któremuż patriocie czeskiemu miała się taka zmiana niepodobać? Ale samo utworzenie rządu pokazuje jak było to tylko igraszką. Thun bowiem na posiedze-

niu komitetu narodowego, który się składał może ze stu najznacniejszych Czechów, oświadczył, że po wyjeździe cesarza do Insbrucku niemoże odbierać rozkazów od ministerstwa wiedeńskiego, dla tego ośmiu mężów powołuje do rządu i jakoby jaki król despotyczny, zaraz ich wymienił. Udawał nawet i ogłaszał w dziennikach, że za to został potępiony przez ministerstwo wiedeńskie. Pillersdorf minister wydał rozporządzenie przeciw niemu, ale farbowali oni na wspólną lisy. Rozumie się, że bez owego rządu tymczasowego sam Thun Czechami rządził, a rozkazy reakcyjne równie z Insbrucka jak z Wiednia odbierał. Tak zwany zaś rząd czeski zabawiany był pracami drobnymi bez celu. Projekt konstytucyi czeskiej w porozumieniu z tym rządem ułożony i zamieszczony w gazetach zawierał bardzo skromne żądania, bo nie wymagał oddzielnego wojska czeskiego, ale je zostawiał przy całej Austrii, a zaprzestawał na gwardyi narodowej. Finanse miały być kierowane także w Wiedniu, a naczelnik skarbu czeskiego miał być tylko stróżem kas czeskich. Wojna i pokój zostały równie wyjęte z pod władzy przyszłego rządu i sejmu czeskiego. W ogóle projekt ten nie był wcale konstytucją państwa niepodległego, ale tylko statutem organicznym państwa bardzo podległego. Pomimo to Niemcy jeszcze trzymający ster Austrii, uważali te skromne życzenia za bunt słowiański.

Kongres słowiański zwołany do Pragi wpadł

znacznie na drogę narodową i demokratyczną, a przeto zaczął niebezpiecznie wyglądać dla Niemców starój daty. Wystąpili też przeciw niemu Madziarowie, którzy się ulękli Słowian w swém państwie zamieszkałych i w boju mogących odnieść zwycięstwo, a do boju już przygotowanych. Pierwszy minister węgierski Batthyanyi oświadczył dworowi, że w sankcyi pragmatycznej dom habsburski zobowiązał się ludność madziarską przeciw słowiańskiej zasłaniać i jeżeli tego obowiązku zaniedba, to będzie się musiał zrzec korony węgierskiej. Niemcy ze sejmu frankfurckiego, studenci i gwardya narodowa wiedeńska nieustawali w swych wyrzutach przeciw Czechom, że się od rzeszy niemieckiej odrywają, jakoby dla Słowianina było zaszczytem w Niemca się zamienić. Wolalby pewnie każdy wilkołakiem zostać. Dosyć że do Pragi sprowadzono więcej altelery, góry panujące nad miastem poosadzano działami, ksiązę Windisch-Graetz dowódzca wojska zaczął względem reakcyi korrespondować z władzą wojskową we Lwowie i zanosilo się na wielki jakiś wypadek, na burzę długo trwać mogącą.

Czechowie postrzegli czarne chmury nad swemi głowami: deputacya złożona ze Sladkowskiego, Jarosza, Czernaka, Bruny i Noaka udała się do księcia Windisch-Graetza dowódczy wojska w Czechach, oświadczyła mu, że lud zna niebezpieczeństwo i wleady tylko spokojnym pozostanie, jeżeli

będzie się widział lepiej uzbrojonym, a w tym celu żądali na swoją dyspozycyą 2,000 strzelby, 80,000 ładunków i bateryi dział. Windisch-Graetz odprawił ich z połajaniem. Dnia 12go Czerwca w poniedziałek świątek, urządzono ludowe nabożeństwo pod gołym niebem u posągu Św. Wacława. Tam studenci, mieszczenie, wyrobnicy przysięgali sobie, że zawsze w zgodzie pozostaną. Lud wracał z nabożeństwa, śpiewając pieśni narodowe, a gdy przechodził koło pałacu księcia Windisch-Graetza, wszedł w zatargi z wojskiem, które pałac zajmowało, a które zaraz rzuciło się na bezbronnych z bagnetem w rękę. Rozbiegły się tłumy na ulice, a kobiety i dzieci poczęły wołać: „do broni! barykady!“ W pół godziny przeszło 100 stanęło barykad. Wojsko tymczasem podług dawno ułożonego planu poszło jednym oddziałem na pałac muzeum narodowego. Jest to dom funduszem składkowym przez patryotów czeskich nabyty. W nim znajdują się składy biblioteczne, pamiątek historycznych, zbiory mineralne i w ogóle historyi naturalnej krajowej; miała w nim swój oddwach i skład broni Sworność. Dla tego zaś pewnie muzeum było najważniejszém Windisch-Graetzowi, że w niem odbywał się kongres słowiański i w nim leżały akta kongressu w duchu narodowości słowiańskiej a poniekąd i demokratycznym pisane, których treść miały ogłosić już przygotowane manifesta do wolnych ludów europejskich i do cesarza au-

stryackiego. Na dom ten poczęto zaraz strzelać, podając za powód, że pierwszy strzał na wojsko z jego okna był dany. Strzelano także na hotel pod Modrą gwiazdą i na hotel pod Czarnym koniem, że z nich także pierwsze strzały paśdź miały, a właściwie, że były zamieszkałe przez Polaków, członków kongressu słowiańskiego, a od reakcyi niemieckiej za demokratów poczytywanych. Czwartym domem napadniętym i z którego także naprzód strzelić miano, było pomieszkanie barona Viliani, dowódcy oddziału miejskiego Sworności, którego jedne gazety niemieckie w całej swojej podłości śpiegiem rossyjskim zrobiły, a drugie posądzały o wdzieranie się na tron czeski. Krzywdę tę wynagradza mu jednakże poszanowanie, jakiego doznaje u wszystkich do wolności wzdychających Słowian.

Główny bój rozpoczęło wojsko austryackie o budynek uniwersytecki Carolinum zwany, który stoi blisko od pałacu zamieszkałego przez Windisch-Graetza i który obsadzili byli akademicy. W krótkiej walce żołnierze opanowali Carolinum, poza jeżdżali na główne ulice działa i zaczęły rozbijać barykady, których w ciągu trzech godzin po całym mieście do 700 ustawiono. Z gwardyi narodowej tylko Niemcy oficerowie może w liczbie 30 stanęli przy wojsku i pełnili obowiązki niższych policyantów, a między nimi odznaczał się gorliwością Franciszek hrabia Thun brat prezydenta rządu czeskiego. Reszta gwardyi narodowej zachowywała ścisłą neu-

tralność. Nawet patryotyczna Sworność niewalczyła wcale. Głównie tylko studenci i wyrobnicy nieśli życie w ofierze niepodległości narodowej. Niedoszli jeszcze Czechowie do przekonania, że w narodzie podległym każdy bój czy się uda, czy nie, zbliża naród do niepodległości; że w poruszeniach narodowych instynkt prostego ludu powinien mieć przewagę nad dyplomacją, to jest mędrkowaniem ludzi oświeconych; że jak się lud rusza, owieć się są zdrajcami, jeżeli nie idą mu w pomoc oświatą swoją. Najsilniej obarykadowano stare miasto z ciasnymi uliczkami a na niem most kamienny, który stanowił komunikacją między wojskiem, a główną cytadellą na Hradzie i przy którym stał dom uniwersytecki Clementinum, gdzie studenci trzymali w niewoli prezesa rządu Leona Thuna. Most drugi wiszący opanowało wojsko, atoli na lewej stronie Weltawy wystawiono barykady między mostem a cytadellą tak, iż przecinały komunikacją do cytadelli i dla tego przeciw barykadom tym rozpoczęto ogień działowy, który je zniszczył i komunikacją otworzył.

W ciągu boju dwóch dni pozabierano papiery kongressowe sekcji polskiej, Polaków chwymano i z miasta jak najspieszniej wyprawiano. Nastąpiło zawieszenie broni: przybyli z Wiednia komisarze Mensdorf i Klecanski, rozpoczęli układy, przez które wydobyli na wolność z rąk studenckich Leona Thuna. Leon Thun jak Windisch - Graetz mieli złożyć urzędy atoli oświadczyli, że komisarze z Wiednia niechcieli wziąć

wodzów rządu w ręce, że ich w mieście już nie-
masz i bez powodu rozpoczęli bombardowanie mia-
sta z cytadelli, może dla tego, że przy strzelaniu na
pomieszkane Windisch-Graetza poległa jego żona;
rzucano rakiety, spalono młyny i kilka domów, od-
niesiono zwycięstwo nad ludem. Nadmienić tu
trzeba, że tego samego dnia 12. Czerwca, w któ-
rym bój rozpoczął się w Pradze, feldmarszałek
Hrabowsky gubernator Piotrowaradynu napadł
Karłowice stolicę metropolity serbskiego, który się
świeżo ogłosił patriarchą i w perzynę ją obrócił;
były także rozruchy słowiańskie w Zagrzebiu (Agram)
a nareszcie w Peszcie wojsko włoskie biło się
z Węgrami. Czyli to był dzień naznaczony przez
reakcją niemiecką, czyli téż świętki gromadzące lud
niezatrudniony, a rewolucją oddychający, wywołały
na raz tyle scen krwawych, to trudnem jest do
oceny.

V.

Kongres Słowiański w Pradze ma tę wielką wagę
historyczną, że po raz pierwszy w dziejach sło-
wiańskich, połączył wszystkich Słowian zachodnich
i postawił ich niejako naprzeciwko Słowian wscho-
doich to jest Rossyanów. Polska nie cała mogła
przysłać reprezentantów, lecz deputowani krako-
wscy, galicyjscy i poznańscy mogli występować
i występowali w jój imieniu. Szlaska część to jest

okolica Cieszyna prawie 500 lat od Polski oderwana, uznała się na tym kongressie Polską i wygotowała podanie o przyłączenie do Galicyi. Nie było to skutkiem samej sympatyi, ale nawet interessu głęboko wnikającego. Lud szląski jęczy po wsiach pod ciężarem względem swych panów samych Niemców, a lud galicyjski przez najnowsze postanowienia, został uwolnionym od wszelkich obowiązków względem dworów. Lud szląski nieprzestanie już bić w to, że jest polskim, bo myśl o Polsce będzie mu robiła nadzieję szczęśliwego materialnego położenia i większej wolności. Z polskiego Szlązka, który należy do Austrii, musi wniknąć ta sama myśl do Szlązka polskiego posiadanego przez Prusy. Jest to wypadek dla przyszłej Polski bardzo pomyślny, lubo go widać dopiero w zarodku.

Tak zwane królestwo Kroackie, Sławońskie i Dalmackie wraz z banatem, składające się z wielu dosyć różnych pomiędzy sobą pokoleń słowiańskich już podniosło oręż przeciw Madziarom, którzy od samego państwa rzymskiego na zachodzie ciemniżyli lud słowiański od morza adryatyckiego daleko wzdłuż Dunaju. To królestwo słowiańskie należące do Węgier nosi wszelkie cechy cywilizacyi rzymskiej zachodniej; niepodobna aby miało większą sympatya dla Moskwy jak dla Polski, bo jego instytucye wychodząc z oświaty zachodniej téj samej co polskie, muszą rodzić wspólny interes i obudzać wzajemne sympatye. Co do Serbów węgierskich

wyznających religiją grecką prawie tę samą, która panuje w Rosyi, zdaje się byź inne pytanie. Atoli jest zupełnie pewną rzeczą, że oni nienawidzą mongolskiego caryzmu, Moskwy. Przez wyniesienie metropolity karłowickiego na patriarchę serbskiego okazali, że dążą do dzisiejszego księstwa serbskiego zostającego pod martwą opieką Turcyi i wspólnie z Bulgarami, Bosniakami i Czarnohorcami, utworzą oddzielne państwo niejako przechodnie pomiędzy Słowiańszczyzną wschodnią to jest Moskwą, a Słowiańszczyzną zachodnią z Polski, Czech i Chorwacyi złożoną. Słowacy węgierscy połączą się niewątpliwie z Czechami, Rusini zaś węgierscy, zbyt mało różnią się od Rusinów galicyjskich, aby z nimi niemieli mieć sympatyj i wspólnych interesów, a dla tego jednakowa oczekuje ich przyszłość. Rusini od Węgier przez Galicyą, Wołyń, Podole za Dniepr, może utworzą grupę oddzielną, wspólnym interessem najbardziej z Polakami złączoną.

Wzrost zatém i potęga Słowiańszczyzny tego dziecka, które wkrótce musi wyrosnąć na olbrzyma, ma się odbywać głównie kosztem Madziarów. Bolesno te wyrzec Polakowi, bo historia polska po załatwieniu sporów zagranicznych aż w bajecznych czasach przez Śgo Wojciecha jako przyjaciela Polaków, a Śgo Stefana jako króla węgierskiego, przedstawia jeden obraz zgody, przyjaźni i sympatyj. Aleć Madziarowie, a Węgrzyni jest co innego. Ogólny wyraz Węgrzyni znaczy razem Słowianina i Ma-

dziara; Polska sympatyzowała tak długo z obudwoma, dopokąd się od siebie nieoddzielali: teraz pogardziwszy chaniebnemi zamiarami Jelaczica, trzeba się spytać z którym narodem według sprawiedliwości, trzymać należy. Lud madziarski jest zacny, waleczny, ale on ziemie słowiańskie najechał, w stosunku najeźniczym, w stosunku ciemżyciela, w stosunku feodalnym panuje. Głosi wolność ale tylko jak ten demokratyczny arystokrota, co rozwija teorią praw człowieka, ciągle o równości i braterstwie mówi, rzeczywiście na sejmie dla wolności tak zwanój obywatelskiej, to jest właścicieli dóbr i mieszczan pracuje, ale nad całym swym domem dokazuje, służącego bije, swoim ekonomom lud wiejski bić pozwala. Darmo, ale taką wolność bez braterstwa, nie w czynie, lecz tylko w ustach wiekowi dziewiętnastemu przydać się niemoże. Bydź we Węgrzech Madziarem, chociaż najuboższym, chociaż wyrobnikiem, jest to mieć przywilej, bydź arystokratą, względem Słowianina. Upadają wszelkie przywileje, muszą upaść i madziarskie; zakorzenione są głęboko w stosunkach, bo się zakorzeniły aż od czasów upadku państwa rzymskiego na zachodzie; niedadzą się usunąć na drodze pojednawczej, ale tylko przez wojnę i wojnę krwawą. Sławianie Węgier będą mogli mieć napis na swych chorągwiach: „Precz z niewolą, prawa człowieka, braterstwo!“ Napis ten byłby ironią na chorągwiach madziarskich. Niebiorąc jeszcze innych względów na uwagę, czyż godzi

się pytać z kim Polaki trzymać powinni, z kim trzymać muszą. Oczywiście trzeba się rzec sympatyi dla Madziarów, jakkolwiek nie dla ich wad, lecz dla stosunków, które są wynikiem jeszcze ich przyjscia do Europy i całej historii. Teraz w niemiecki sposób porzucając sprawiedliwość wejrzymy na egoistyczne narodowe powody, a zobaczymy, że Słowianie węgierscy, zwłaszcza Chorwaci, krwią, językiem, obyczajem tak bliscy, że nas mają za braci starszych, w polityce biegleszych, że przy nas stawać chcą i będą, że ich siła wojenna w pułkach granicznych wiele znaczy. Jakżeż podobna w brew sprawiedliwości, uczuciu i własnemu dobru odpychać ich od siebie dla przyjaźni Madziarów. Bylibyśmy niegodni bracia, uciemienionych lubo jeszcze bardzo małoletnich braci.

Zdaje się, że kongres słowiański oraz granaty i rakiety rzucane przez Windisch-Graetza na Pragę wybiją Czechom plan utworzenia monarchii austriackiej czysto słowiańskiej. Rozważywszy rzecz lepiej, zrozumieją pewno, choć może nie zaraz, że rząd monarchiczny konstytucyjny jest rządem zmyślenia, rządem kłamstwa, rządem oszustów. Rzut oka na panowanie Ludwika Filipa i monarchów niemieckich, będzie im zapewne nauką i przekonają się, że choćby mieli większość w Wiedniu na sejmie, to ministerstwo austriackie potrafiłoby ich dalej prowadzić w interesie niemieckim, a nie słowiańskim. Wreszcie lud, który wybudował barykady w Pradze,

pokazał, że on woli iść za uczuciem narodowém, niż za radą swych doktrynerów, co marzą o Austrii słowiańskiéj. Lud czeski chce wywrócenia Austrii czy ona niemiecka czy słowiańska, a chce utworzenia zupełnie nowych społeczeństw, choć o tém nie wie, choć nawet niema przeczucia swéj dążności. Przyjdzie w Czechach do wojny krwawéj, bo lud czeski okazuje nienawiść ku Niemcom, bo ma wspomnienia wojen Zyski wielkiego nieprzyjaciela Niemców. Niemcy rozwinęli wilkołaczą naturę w rodzinie ludów europejskich, zabierać chcą obce kraje i kuć w kajdany. Niemcy czescy obierają deputowanych na sejm frankfurcki, Niemcy prasy zawiązali klub konstytucyjny niemiecki i z niego filie przez cały kraj rozciągają; do miast Osieka (Aussig) i innych przyjeżdżają Sasi z Drezna, aby Niemców czeskich przeciw Czéchom burzyć; nad tém pracuje klub lipski *Vaterlandsverein* z naczelnikiem swoim Henrykiem Wuttkem, nieprzyjacielem Francuzów, Polaków i wszystkich Słowian, a obok tego demokratą niemieckim; dziwnym demokratą, bo zawsze z despotyzmem widoki dzielącym. Wojna atoli w Czechach pomiędzy Słowianami a Niemcami skończy się oderwaniem od Austrii Czech, Moraw, znacznej części Szlązka, a może i Słowaków węgierskich. Otóż obok Chorwacyi będzie to drugie państwo, albo pewnie druga Rzeczpospolita, która będzie dzieliła sympatyje Polski i Francyi, która razem z niemi będzie pracowała dla ludzkości.

Madziarzy dziś wiążą się z Austryą i Niemcami wiązać się muszą, upadną w znaczeniu o wiele, ale wytepieni nie będą. Zostaną oni zepchnięci w obwód kraju swój ludności odpowiedni i nareszcie pogodzą się ze Słowianami. Na cóż im téż tyle ziemi, kiedy jój swą ludnością własną okryć nie są w stanie.

VI.

Jedno jeszcze zachodzi pytanie, które w prawdzie nie należy do zjazdu słowiańskiego, ale jest jego wynikiem.

Dawniej nietylko Serbowie, ale Illirowie, Słowacy, nawet Czechowie wyrzucali Polakom, że uwiędzeni nienawiścią przeciw Rossynom głównie niepokoją całą Słowiańszczyznę, przeszkadzają do wybicia się jój z pod panowania Niemców, Turków i Madziarów. Dzisiaj już postrzegają, że to był zarzut bezzasadny. Uznają, jak uznali przez smutne i krwawe doświadczenie w ciągu wielu lat Polacy, że Rosyianie straciwszy cechę główną Słowiańszczyzny, to jest przywiązanie do wolności, przyjęli niewolę za pierwiastek swego społeczeństwa; mają język słowiański, lecz nie mają życia słowiańskiego. To wynarodowienie poszło u nich ztąd, że już w IX. wieku pozdobywali ziemie ruskie Normanowie zwani Waregami, zaprowadzili system feudalny, a potem utworzyło się państwo moskiewskie, które długo ulegało władzy Mongołów i z wy-

gładzeniem życia słowiańskiego przejęło do rządu zasady mongolskie. Nieprzeczmy, że Rosssyanie do tego życia wrócić mogą, ale jeszcze nie wracają. Związali się z Niemcami i na współkę z nimi przywiedli do skutku rozbiór Polski. Zabór krajów polskich przez Niemców uskuteczniiony może uchodzić za proste podbicie lubo chaniebne, bo już dokonane w wieku wysokiej oświaty i dla zniszczenia wolności europejskiej, lecz zabór Polski przez Rosssyą, jest morderstwem Kaina w rodzinie słowiańskiej spełnionem. Rodzina co się rzuca w objęcia brata mordercy, musi być bardzo niemyślącą, albo też nie bardzo wierzącą w zasady braterstwa i moralności. Że zaś Czechowie jako najpiśmienniejsi pomiędzy Słowianami od Polski bardziej zachodnimi roztkliwiali się w dawniejszych pismach nad potęgą Rosssyi, dla wspólności języka bez względu na moralność i prawie się rzucali w cara objęcia, przeto Polacy nie mogli mieć żadnej sympatyj dla Czechów i musieli na nich patrzeć nawet okiem nieprzychylnym, ubolewać nad ich brakiem myśli politycznej. Zjazd pragski wytknął granicę sympatyj pomiędzy Słowianami wschodnimi i Słowianami zachodnimi. Odciał niejako Rosssyą opierającą się na pierwiastku mongolskim, ztąd zmierzającą tylko do zaborów, najazdów i tępienia obcych narodowości, choćby i słowiańskich, a pojednał serdecznie Polaków z Czechami, jako uznających wszelką narodowość i pragnących sprawiedliwości między narodami.

Powstaje pytanie, które nietylko nas, ale Europę wysoce obchodzić powinno, to jest: czyli sympatya Polaków z Czechami utrzyma [sie nadal czyli téż przeminie i otworzy [pole dawnéj obojętności? My najprzód dajemy odpowiedź, a potem położymy dowody. *Polacy z Czechami odbęda jeszcze niejeden spór na polu piśmienném, lecz miłość ludu do ludu będzie coraz bardziej wzrastała* i zbliżą się do siebie, jako ten sam naród. Co zaś robią Czechowie, to jak wiadomo stanie się niejako prawem i dalszych na zachód Słowian, bo Czechowie swemi instytucjami naukowemi i piśmiennictwem już ich dawno do siebie przywiązali w opiece jako doświadczeni bracia utrzymać po i na długi czas trafiają.

Podział Słowian na *zachodnich i wschodnich* nie wypłynął ze zjadu słowiańskiego w Pradze ani z ruchów europejskich roku 1848., ale zjawił on się jeszcze w VIII. wieku po Chrystusie razem z Waregami i rozwija się ciągle. To nam jak najdobitniej pokazuje przeszłość, czyli historia słowiańskich narodów. Ale o mało co później, datuje się i różnica pomiędzy Czechami, a Polakami.

Najpierwsze państwo słowiańskie utworzyli Morawce. Rozwijało się ono po pierwiastku kościoła słowiańskiego. Kościół ten wyszedł z Carogrodu, jednoczył w sobie niejako szczątki cywilizacji greckiej, zamieszał się w spór z kościołem rzymskim, został u Morawów pokonany, a zatem musiał się

wywrócić i państwo morawskie zniknęło z nim razem jako dom z pod którego wyrwano fundamenta, jako drzewo, które odcięto od korzenia. Częścią inne częścią te same pokolenia, które należały do Moraw, a nie zostały zgrabione przez Madziarów i Niemców zebrawszy się u zwycięskiej chorągwi przez papieża zatkniętej, utworzyły Czechy obok których powstała Polska.

Pierwiastkiem tych państw i to pierwiastkiem wtorem obok słowiańskiego stał się kościół rzymski z cywilizacją przejętą od starożytnych Rzymian, ale każde idąc po swoich stosunkach w inną szło stronę. Czechy położone ku zachodowi, więcej bogactwa niż Polska nawet we wnętrznościach swój ziemi posiadające, bardziej zwracały na siebie uwagę Niemców ludu z popędem kolonizacyjnym i drapieżnym. Czechowie żyli w urządzeniach słowiańskich na braterstwie opartych; widać u nich sędziów kniaziów: kniazio wie jednakże już za Karóla W. zostali lennikami niemieckimi.

Od XI. wieku znaczenie Czech przez Niemców na około podkopywane, tłumione, niższe jest niż Polski. W XII. wieku Czechowie wybijają się daleko nad Polskę, ale to nie siłą ducha słowiańskiego, tylko stosunkami niemieckimi. W XIII. wieku obumiera w Czechach duch sławiański w rządzie, u książąt, u panów, po miastach i zamkach, a kryje się tylko po chatach wieśniaczych czy na polach urodzajnych, czy też wśród gór i lasów. Już tam pa-

nuje silnie feudalizm i monarchizm absolutny w całym rozwoju. Do tronu ma prawo tylko syn najstarszy panującego: lennicy a nie obywatele wolni składają radę państwa. Królowie czescy wchodzą do rady cesarskiej, wywierają wpływ na obory cesarzy, uznają siebie, prawda za bardzo znakomitych, ale zawsze radców niemieckich. Sypią się rycerze z Niemiec; Czechowie budują zamki z niemieckimi nazwami, przybierają od nich nazwiska dla rodzin; jaśnieją po czeskiej historii Rozenbergowie, Sternbergowie i inni. Król Przemysław Ottokar II. po feudalnemu zabrał szlachcicowi za to tylko dobra, że się poważył jednego zająca ułowić w królewskim lesie, choć u Słowian wolno każdemu bawić się łowami, jak pływać po morzu albo oddychać powietrzem. Tenże król bije pierwotnych Prusaków i Litwinów niby z nabożeństwa, ale jako siepacz niemiecki, żeby panowanie Niemców rozszerzyć nad całym morzem bałtyckim i daleko za Niemnem. Ślacheć czeskiej grozi, że ją do nogi wypleni, a dosyć znajdzie w jej miejsce rycerzy niemieckich. Że niechciał przyjąć korony cesarskiej, a jednak trzymał się Niemców musiał przyznać, iż jest lennikiem niemieckim. Wacław IV. który rozpoczyna wiek XIV. na niemieckiej opierając się sile zostaje razem i królem polskim. Po jego śmierci cesarz oddaje Czechy Rudolfowi habsburskiemu synowi swemu, jako proste lenno; przechodzą pod dom luxemburski, a tak Niemceją, że Praga staje

się ogniskim oświaty niemieckiej. W tym atoli samym czasie powstają sekty religijne, biczowników, braci wolnego ducha, zaczynają się spory. Spory są w dziejach życiem, życie porusza lud, poruszenie ludu przebudza narodowość. Rycerz i mieszczanin w Czechach byli Niemcy lub Czechowie zniemczali i stali pod prawami, lecz chłop Czech najczystszy, oddany był pod władzę despotyczną; za byle przewinienie od noża tracił nos, a od topora rękę. U niewolników zatem tylko przechowywała się narodowość. Wrzucającej promienie wielkiego światła Pradze, z XV. wiekiem występuje Hus. Jego głos i nauka wnika do chat, a waląc stare formy, które z kościoła poszły w całkowite narodu życie, wali zarazem panowanie Niemców. Od wieśniaka wylewa się narodowość na wszystkie stosunki. Język nabiera mocy i ducha, szlachta wraca do nazwisk, Schwarzenberg mianuje się już Czernohorskim. Husa palą, a tym samym płomieniem dopiero na dobre rozpalają ducha, goreje ogniem słowiańszczyzna w Czechach, a z podziwienia osłupiała patrzy Europa. Jeżeli tu zażąda kto bardzo krótkiej odpowiedzi na pytanie, dla czego to wzrosła na raz tak silnie narodowość, to odeprzeć można w tych słowach: *bo Czechowie chwycili za pochodnię postępu i nieśli ją na przodzie a w duchu słowiańskiej wolności.*

Nowy żywiół przez Husa poruszony nie znajduje pola, wraca stary kościół, za nim zaraz cesarz

i Niemcy. Panowie ziemczali tłumią ducha słowiańskiego, ducha republikanckiego: Neuchauss, Rosenberg, Hasenberg dowodzą, że Zygmunt cesarz rządził dziedzicznie i że w myśl jego testamentu Albrecht ma być dziedzicznym także panem. Bierze jeszcze na czas przewagę słowiańska wolność a więc i obieralność władzy. Jan Rokiczana mówi: „To mało wam dowodów, że Niemiec nie cierpi Czecha? O gdyby mogli, woleliby nas wszystkich dzisiaj jak jutro podławić. Że nas światło wiary swemi promieniami otoczyło, to nas za heretyków, bluźnierców, i zbrodniarzy okrzykują. Wypędzają nas z kościoła, ze zboru, a przecież my jesteśmy waleczni, straszliwi Czechowie, których Bóg bojów za swój lud wybrany uważa. *Obierzcie sobie tylko Niemca, to zaraz będą same Niemcy na dworze, na ratuszu, jako starostowie, sędziowie i na wszystkich posiadach, które zaszczyt, bogactwo i wpływ jedną.* Pójdziecie w zapomnienie, w pogardę, w błoto, będziecie cudzoziemcami we waszej ojczyźnie.“ Obrany Podiebrad pracuje nad utrzymaniem narodowości, ale podoleć nie może. Władysław Jagiellończyk, jest niczem w dziejach. Przychodzi dom austriacki, zacierą nawet ślady obieralnego tronu. W trzydziesto-letniej wojnie Czechowie nie niosą pochodni w rękę, nie świecą Europie, ale się wleką za Niemcami w tyle. Pada i upada ich duch coraz bardziej, do ostateczności, ale w skutek wyrzeczonych praw człowieka przez rewolucyą

francuzką za Ludwika XVI. podniesioną, ruszać się zaczyna, rozkwita, kiedy mu się nadwija rok 1848.

Czechowie! teraz wam znowu jak za czasów Husa trzeba wysypać się do chat stojących po urodzajnych polach, wśród skał i lasów po należyty i wielki zapas narodowości, bo wy co siedzicie w pałacach i miastach co czytacie i piszecie po niemiecku, chcecie myśleć po słowiańsku, macie najpiękniejszą wolą ale zawsze wpadacie mimo woli tylko na myśl niemiecką. Nie wasza to wina, ale skutek wieków.

Pójdźmy teraz do przeszłości polskiej w najkrótszym zarysie, jaki dać można. Polska powstała z rozmaitych plemion lechickich, które się połączyły w celu postawienia zapory wdzieraniu się Niemców coraz bardziej ku wschodowi. Polski nie najechał Wareg jak Rusi, a Niemiec wieształ się tylko u jej granic; jeżeli zaś wszedł do miasta z prawem magdeburgskim, to dzięki Opatrzności! został daleko od wpływu na rząd. Do Polski nieprzyniósł żaden najeznik prawa najezdne go to jest feudalnego, ale się utrzymało *prawo słowiańskie*. Obrona przeciw Niemcom wywołała potrzebę ówczesnego wojska czyli rycerstwa; rycerstwo polskie utworzyło się z czystego Słowianina, wciągało wprawdzie na wzór feudalny obyczaje z zagranicy, brało obcą powierzchowność, ale w końcu utrzymało się przy zasadzie rodzinnej słowiańskiej. Wiece, sejmy, obory nie dały się zatrzeć, ale z zarodu słowiańskiego przetwarzaly się na instytucye wielkie, polskie, narodowe.

Syn po ojcu obejmował naczelnictwo rycerstwa a ztąd i kraju, to jest zostawał królem, dla tego, że jako z urodzenia najpotężniejszy, znajdował ku temu najwięcej środków, ale zawsze z pozwoleniem przez wybór tych, którzy po nim najwięcej mieli potęgi. Niepozwalano królowi dziedzictwa, choć każdy z królów przywłaszczał je sobie. Nie wyrobiła się wcale monarchia. Król pierwotny polski aż pod wiek XIV. był właściwie tylko *naczelnym wodzem* i wykonywał prawo wojenne z całą surowością, ale potem zaczynał się wykształcać na *dożywotniego prezydenta Rzeczypospolitej* i to stanów zjednoczonych w XVI. wieku składających się z Polski, Litwy, Rusi, Prus, Inflant. Władza jego została niezmiernie ograniczoną. Rozwinęły się sejmy uroczyste, liczne, wspaniałe; elekcye świetne, zgromadzenia ludu rzymskiego przewyższające. Ślacha tylko stanowiła właściwego obywatela i w ślachie wyrobiły się wszystkie zasady o jakich kiedykolwiek mogła pomyśleć do najwyższej potęgi wyniesiona demokracja. Ślacha nazywa swój rząd demokratycznym, ale że w łacińskim, a nie w greckim języku była biegłą, przeto wyraża się, że jej Rzeczpospolita jest *status popularis*. Prawda, że w Polsce mieszczanin żył na ostatek pod prawem bardzo wątkiem, a chłop całkiem bez prawa: ale gdzież na świecie przed ogłoszeniem praw człowieka w rewolucyi francuzkiej XVIII. wieku, wolność mniej-

szości, nie opierała się na niewolnictwie większości? Polska więc za świat wyskoczyć nie mogła.

Owe *liberum veto* mylnie prawda w swój zasadzie, a tak u obcych pisarzy wyszydzone, nie nosiż na sobie piętna najwyższej cnoty obywatelskiej? skoro osadza się na przekonaniu, iż niepodobna przypuszczać, aby między obywatelami miał się znaleźć choć jeden przeciwny dobru Ojczyzny. I wzbił się téż w obłoki duch narodowy. W boju przeciw dwukroć sto tysięcy Moskwy, nigdy Polaków nad czterdzieści nie występuje, a są zwycięstwa pewni i odnoszą je, bo przekonani, że nie liczba ale *uczucie wolności daje siłę*. Polska wypadła z rzędu państw europejskich, nie dla rozprzężenia wewnętrznego, ale że była Rzeczpospolitą w pośród absolutnych monarchii, że napadniętemu od wszystkich stron razem, trudno się obrócić, że trzech snadno jednego powalić i związać może.

Otóż tedy różnica historii Czechów i historii Polaków. Pierwszych wychował monarchizm feudalny, niemiecki, drudzy wzrosli na Rzeczypospolitej skonfederowanej, czysto słowiańskiej. Nikt tu niema zasługi ani nikt winy. Opatrzność tak chciała. Może dla ukrocenia dumy Polaków ze szczęśliwego położenia wtrąciła ich w daleko chaniebniejszą niewolę. Bez obecnej niewoli możeby się Polska nieumiała znaleźć w pośród Słowian zachodnich a nieumniejszawszy z nimi braterstwa już z samej krwi pocho-

dzącego, niesłużyłaby na zaprowadzenie braterstwa pomiędzy ludami całej kuli ziemskiej.

Stoimy mocno i na historii oparci, że *despotyzm* u Słowianów jest pierwiastkiem *mongolskim*, monarchizm pierwiastkiem *niemieckim*, republikanizm pierwiastkiem *rodzinnym słowiańskim*

Z tego wniosek prosty wyprowadzać się daje, że mieszając monarchizm z republikanizmem tworzy się mieszanina niemczyzny ze słowiańszczyzną. Kto uwierzy, że dążność historyczna Czech jest *monarchiczno-konstytucyjna*, ten wierzy, że Czechy nieudolne do samoistności, ale powinny być wiecznie tylko niemiecko-słowiańskim państwem. Powiadają to w Pradze historycy, ale lepiej wierzyć historii, niż historykom.

Przyjmując za ideał doskonałości rząd monarchiczno-konstytucyjny, który niewytrzymał próby w żadnym kraju, gdzie go zaprowadzono, który się pokazał tylko fikcją, walką monarchy z ludem, polem oszustw, panowaniem pieniędzy nad człowiekiem, zniweczeniem uczuć szlachejnych dla zysku materialnego, wpada się w bałamuctwa uczone, których lud nie jest w stanie rozumieć, odchodzi się od ludu i pracuje nie dla niego.

Teraz Czechowie i w ogóle Słowianie austriaccy mają pracować na rząd swój monarchiczno-konstytucyjny, ale na rząd austriacki, to jest z Niemców złożony, czyli niemiecki. Muszą się jeszcze bardziej zawikłać. W jakiejże staną sprzeczności ze sobą?

Będą w ludzie obudzali uczucia narodowości, tem samem budzili niechęć przeciw Niemcom, co u nich nie chcą równości, lecz koniecznie panowania a razem w interesie tychże samych Niemców będą zawsze siedzieli po prawej stronie sejmu. Cóż znaczy władza prawodawcza narodowa bez rządu narodowego? Dostarcza ona pięknie napisanych uchwał, które atoli strasznieją lub całkiem nikną we wykonaniu. Mając większość w sejmie austriackim, mówią Czechowie, weźmiemy rząd w rękę, zrobimy go słowiańskim. Wiele wody upłynąć może, nim oni do ministerstwa austriackiego zaczną wchodzić wiele powtórnie nim w ministerstwie będą stanowili większą liczbę, wiele po raz trzeci nim ministerstwo będzie całkowicie słowiańskim, a bardzo wiele nim powołani do ministerstwa Słowianie, będą ludzie tacy, od których ludy słowiańskie niedoznajają zawodu i nim zniknie kamarilla niemiecka.

Mają Polacy w tym względzie doświadczenie: królestwo kongresowe od r. 1815. do 1830. było konstytucyjnem i przez samych Polaków rządzoném. Niech Bóg strzeże każdego narodu od podobnej wolności i od rodaków, co przy rządzie obcym monarchiczno-konstytucyjnym, są ministrami. Rządzą oni tak jak cudzoziemcy, a daleko bardziej demoralizują naród i wygładzają w nim miłość ojczyzny.

Polacy atoli w królestwie kongresowem mieli wojsko. W monarchii zaś austriackiej nie będzie wojska czeskiego, chorwackiego i t. d. ale wojsko

cesarskie. Wojsko zaś to jest i będzie bez narodowości, nawet bez języka, bo miesza słowa wielu narzeczy słowiańskich z niemieckimi, madziarskimi, włoskimi. Żołnierz cesarski niemoże nigdy w sobie obudzić uczucia narodowego, miłości ojczyzny. Pozostanie on w jednej czwartej części żołnierzem swego kraju a w trzech czwartych częściach będzie niktym najemnikiem obcych narodów a najbardziej niemieckiego. Przy podzieleniu zaś wojska na rozmaite narody, monarchia austriacka musiałaby upaść; więc nigdy tak dziecinną nie będzie, aby na to zezwolić miała.

Dzisiaj walczą wojska austriackie we Włoszech i przelewają tam swą krew Polacy, Rusini, Czechowie, Chorwaci i Serbowie, chyba za to, żeby im pozwolono dalej bydź niewolnikami. Zepsuci przez Niemców oficerowie Chorwaci, owi żołnierze narodu, co się sam dobijać powinien o wolność własną, zjednali sobie i we Włoszech i we większej części Europy, takie imię jak Kałmucy i Baszkiery. Jakże okropnym jest służalstwo Jelaczica! Nie trzebaż nad tem zapłakać Słowianinowi?

We Włoszech panowanie Austrii jest panowanie na Niemców wszakże to co dzień słyszemy z Frankfurtu. Frankfurt woła, że wszystkich weźmie Niemców i do Włoch poprowadzi. Więc tedy Czechowie śpiewają przeciw sejmowi rzeszy: „Sużelka nam pisze“ i leją krew tam gdzie każą Niemcy frankfurtcy, na ich korzyść, a z pewnością na swoje szkodę.

Przypuśćmy Austria podbije na dobre Włochy, Włochy dążąc do niepodległości będą robiły powstania. Włochom dadzą pomoc Francuzi, Austria będzie potrzebowała pieniędzy i ludzi, więc Słowianie monarchiezno-konstytucyjni, poniesą majątki i życia dla ocalenia monarchizmu europejskiego, za którym kryje się nawet despotyzm azyatycki, a dla gnębienia wolności republikańskiej. Słowianie powiedzą, że tylko *tyczasem*, są za *monarchią austryacką*, ale trzeba przyznać, że i *tyczasem* chaniebnie jest pomagać i z dobrej woli walczyć przeciw wolności. Cała ta dążność nie leży w ich duszy, powstała ona w głowach ludzi co się mają za polityków gabinetowych, a zapominają, że dziś po gabinetach strach, trwoga ostatnie zmieszanie i ostatni upadek; duch zaś siła i władza do ludów przechodzi.

To obiecywanie przez dom austriacki Czechom, że będą zasłonięni od Niemców, że zostaną odsunięci od rzeszy niemieckiej, nie po raz pierwszy zdarza się w historii czeskiej, Mamy o tem bardzo wyraźne świadectwo z czasów Karóla V. Po zwyciężeniu protestanckiego związku smalkaldskiego oświadczył na sejmie augsburgskim r. 1548. Ferdynad I., że Czechy nie należą do Niemiec i są tylko sprzymierzonym państwem z Niemcami.*) Trzymałże on się téj zasady jak potem został cesarzem?

*) Oświadczenie jego w aktach sejmu brzmi: *Ob nun gleich wol die Königl. Mayest. als ein König zu Böhmen,*

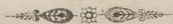
Już i teraz Czechowie z drugimi Słowianami wzięli w Pradze dobrą naukę od Windisch-Graetza. Nie był to jego kaprys, bo za krwawe kaprysy urzędnicy idą pod sąd, w kajdany, a on siedzi w swoim pałacu i jest kochankiem dworu; mało sobie robi ze sejmu wiedeńskiego, a śmieje się z prawej strony czeskiej w tymże sejmie. Dozwolono strzelać reakcyonistom w Pradze, bo się postrzeżono, iż będzie można pokazać sejmowi frankfurtskiemu, że w Austrii krew słowiańska nie ma jeszcze większej ceny nad wodę a za to Jan zostanie zawiadowcą Rzeszy niemieckiej. Uznali Niemcy frankfurtey w tym czynie cnotę Habsburgów, a najbardziej im się podobało, że mogą liczyć na Słowian żołnierzy, bo bez tych byłiby niczem. Znajdą porę okazać znowu swoje męstwo, przez wiele książek opisywać cuda swój wojny narodowej, jak owiej w latach 1813. i 1814., kiedy im przeciw Napoleonowi pomogło tylko ośm kroć sto tysięcy Słowian w wojsku rosyjskiem i austryackiem.

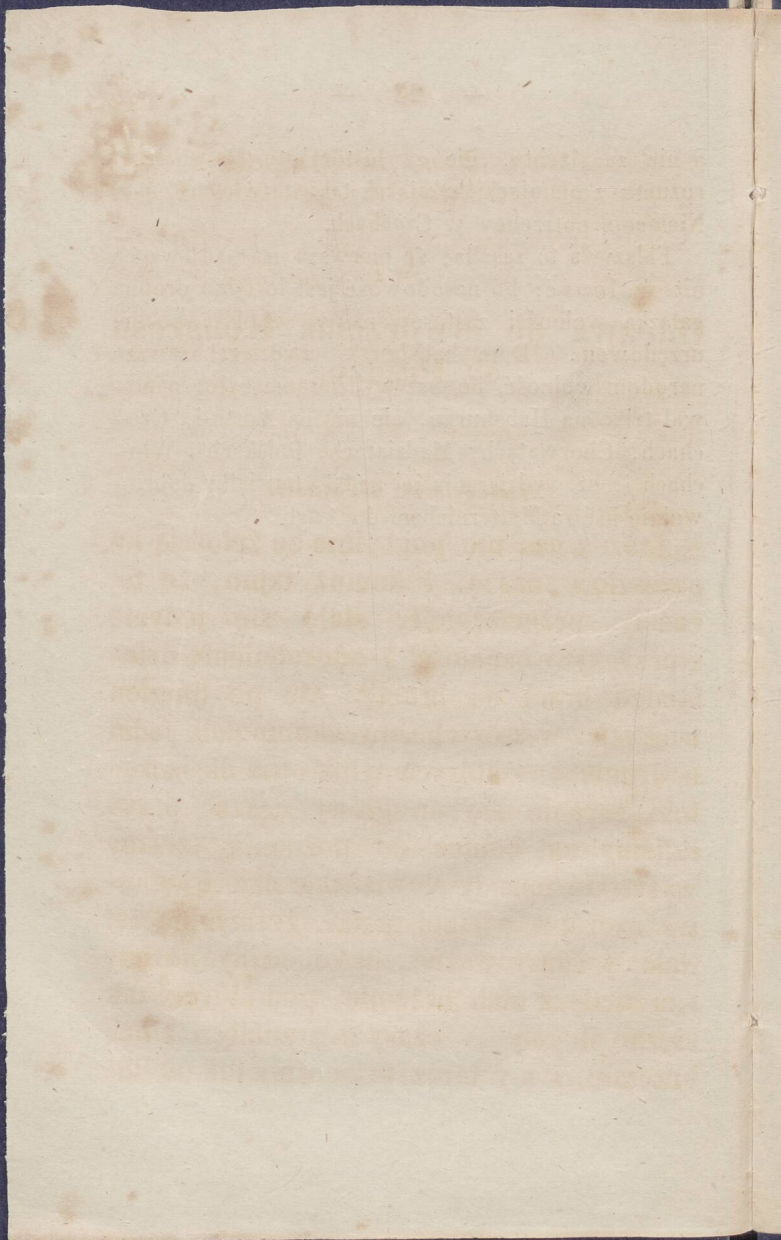
etliche Land und Herrschafften der Deutschen Sprach und zungen, vom Heil. Reich zu lehnem erkennen; So haben dieselben Land und Herrschafften von Röm. Reich weder Schuß und Schirm. Fried noch Recht, sondern sind von dem Reich Deutscher Nation in ein ander sonders Reich und Nation von alters her abgefordert, und den selben nicht incorporit, und also de Reichs Deutscher Nation bürden anschlagen, und Contributionibus nit unterworfen. *Respublica Bohemiae à M. Pauli Stranskii descripta. Lug. Batavorum 1634. (editio Elizabethiriana)*

My Polacy przeszliśmy już przez wszystkie dyplomacye, chcieliśmy bydz przebieglejszymi od Niemców, aleśmy zrobili tylko smutne doświadczenie, że kto zawsze nas zwodził i oszukiwał ten się pozna na wszystkich naszych sposobach. Dziś już nie w dyplomacyzowaniu jak u Czechów ale w otwartości cała Polaków ufność. Około tego tylko w chwili obecnej wije się między Polakami a Czechami różnica. Niechcą jedni i drudzy sporu wszczynać, ale noszą spór w sercach. Trzeba go wydobydz na jaw, a prędzej się skończy i my robimy początek w tem tu piśmie. Polacy co przeszli przez doświadczenie z monarchią konstytucyjną, z ministrami swemi rodakami, z dyplomacyą, isć na wstecz niemoga, ale Czechom trzeba się posunąć, a dopiero zakwitnie serdeczne braterstwo. Dzisiaj tygodnie są latami a lata wiekami, więc za kilka miesięcy wszystko może przybrać inną postać. Mamy nadzieję i pewni jesteśmy, że Czechowie pojmując swoje stanowisko do Włoch, Francyi i ogólnie wolności, porzucą nietylko prawą stronę wiedeńską, ale Wiedeń, bo Praga jest ich złotem i świętem miastem, bo nie można baronowie i wysoko uczeni doktorowie podnieśli ich narodowość piętnastego wieku przez dysputy przy dworze cesarskim, ale lud swoi minstynktem i ruchem. On tylko przeszkodził, że nie upadła ta narodowość, że choć później zniknąć musiała dziś znowu jak pochodnia świecić zaczyna. Więc robić wszystko po instynkie ludu

a nie za ślachtą, nie za historykami, co nabrali rozumu z niemieckich ksiązek takiego właśnie, jaki Niemcom potrzebny w Czechach.

Falszywa to zasada, że pierwsza narodowość niż wolność, bo narodowość jest to tylko drobna gałązka wolności zastosowana w szkole i piśmie urzędowem. Dom habsburski wydzierał zawsze narodom wolność, bo bez wydzierania byłby panował tylko na Habsburgu, ale nie na Austrii, Czechach, Chorwatach, Madziarach, Polakach i Włochach i bez wydzierania jój nadal, musiałby dobrowolnie iść za Metternichem do Anglii.





3.

Odezwa do utworzenia Kongresu
w Pradze.

Słowianie Bracia!

Któż z nas nie pogładnie ze żalnością na przeszłość naszą, i komuż tajno, że to, cośmy przecierpieli, stało się jedynie z przyczyny ospałości i odosobnienia dzielącego braci od braci? Ale po długich wiekach, w którycheśmy zapomnieli jedni o drugich, w których tylokrotne nieszczęście zsypało się na głowy nasze, przyszliśmy na koniec do poznania, żeśmy wszystkie narody słowiańskie dzieci jednego szczepu wielkiej matki, żeśmy bracia! Nastaly czasy ważne, oswobodziły narody i zrzuciły z nich brzemie, pod którym tak ciężko stękały — czasy te zrzuciły i z nas brzemie, i my teraz to, cośmy już od da-

wna czuli, możemy wysławić, to co ku pomyślności naszej służy, rozważyć i utwierdzić. Narody europejskie porozumiewają i zjednoczają się. Niemcy powołali ku zjednoczeniu swemu parlament do Frankfurtu, który wymaga, aby mu państwo austriackie ze swój niepodległości tyle ustąpiło, ile ku całości niemieckiej potrzeba, i ażeby państwo austriackie ze wszystkimi krajami, nie licząc Węgier, wcieliło się do rzeszy niemieckiej. — Takowy krok naruszyłby nie tylko całość państwa austriackiego, ale także połączenie i samostojność szczepów słowiańskich, a narodowość ich takim sposobem byłaby w niebezpieczeństwie. Naszym więc jest obowiązkiem, abyśmy tego, co nam jest najświętsze, gorliwie bronili. Przyszedeł czas, abyśmy i my Słowianie porozumieli się wspólnie i zjednoczyli umysły nasze. Przeto do skutecznienia tychto zamysłów odpowiadając z radością na liczne nam z różnych krain słowiańskich zasłane żądania, czynimy niniejszém odezwę do wszystkich narodów słowiańskich państwa au-

stryackiego i wzywamy wszystkich mężów posiadających zaufanie narodu, którym na pomyślności naszej zależy, aby się w starosławnéj Pradze czeskiéj dnia 31go Maja r. b. zgromadzili, gdziebysmy wspólnie na rozwałę wzięli wszystko to, czego dobro naszego narodu wymaga, i co w tychto ważnych czasach czynić mamy. Jeżeliby jednakże i drudzy Słowianie w państwie austryackim niemieszkający zjazd nasz obecnością zaszczycić chcieli, będą jako goście serdecznie witani.

W Pradze dnia 1. Maja 1848.

Józef Matyas z Thunu. Wojciech hrabia Deym. Jan rycerz z Neuberka. Paweł Józef Szafarzik. Karól Malisz, członek deputacyi polskiéj. Franc. Palacky. Waclaw Hanka. Ludwik Sztur. Jan Piotr Jordan. J. Erazm Wocel. Karól Władysław Zap. Dr. F. Lad. Rieger. Witalis Grzybowski. Stefan Aranitski. Waclaw Sztulc. Michał Panić. Karól Maria baron Villani. Karól Jaromir Erben. Dr. Fr. Mikloszic. Dr. Ant. Jaro-

sław Bek. Fr. Mat. Klacel. Dr. Jan Dworaczek na Mareyszi, Moraw z Tiszniowa. Jerzy Lubomirski. Jan Dobrzański, jako pełnomocnik rady narodowej Lwowskiej. Wincenty hrabia z Waldszteina. Maksim Papić, Protopresbyter.

II.

Odezwa do Polaków.

Mieszając od dwóch lat w Pradze, miałem sposobność obeznania się z słowiańskimi stosunkami, które się w tém mieście z mniejszemi przeszkodami jak u nas rozwijać mogły. Sądzę przeto moją powinnością wyrzec o tém zdanie.

Jak wiadomo w celu utrzymania narodowości dla każdego szczepu słowiańskiego pojedynczo, jako téż dla podania sobie bratniej ręki, w jakimkolwiek bądź wypadku wszystkich Słowian razem wzajemnie,

niemniej dla rozstrzygnięcia zwyobytneho zadania, w którym wszyscy Słowianie wspólny interes mają, został 31. Maja r. b. kongres słowiański do Pragi rozpisany. Narodowość nasza parta od wschodu i północy przez *Moskali*, od zachodu przez *Niemców* znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie, albowiem tym dwom groźnym żywiołom dostatecznego odporu dać niemoże. Szukajmy przeto w połączeniu się z braćmi Słowianami pożądanėj siły. W takiem dążeniu droga legalna zapowiedzianym działaniom kongresu odpowiednia, staje się dla nas drogą jedyną; każde zstąpienie z niéj zagraża nam upadkiem. Przedewszystkiém państwo austryackie utrzymać i ku jego obronie nam Słowianom łączyć się należy, inaczéj każda prowincya z osobna, stałaby się łupem obcych, nam Polakom mianowicie nieprzyjaznych mocarstw; przeto dla zachowania państwa austryackiego, Polak żadnéj ofiary lękać się niepowinien. Przez utrzymanie tegoż, otrzymamy pewną granicę naszéj narodowości i organizację wewnętrzną, a to będzie

najpewniejszą rękojmią naszego przyszłego zmartwychwstania. —

Wzywając zatem wszystkich braci Polaków, aby się nad tą sprawą zastanowić, i w celu wspólnego porozumienia się na kongres słowiański do Pragi w znacznej liczbie przybyć chcieli, pozwalam sobie uczynić tę uwagę, że jedynie ludzi rozważnych, umiarkowanych, nie zaś gwałtownych i burzliwych przysłać należy, gdyż każdy wybuch namiętny, jak już tyle razy sprawę naszą zgubił, tak ją i tą razą zgubić może. Umiarkowanie i droga legalna stały się dzisiaj jedyną polityką, która nas z smutnego upadku dźwignąć może.

Niewątpię, że ziomkowie nieopuszczą tak ważnej chwili, która nam w każdym razie korzyść zaręcza, a może nawet pytanie bytu naszego rostrzygnie. Jeżeli my Słowianie zniszczymy przesady, które wrogi różnymi postęпами jako jadowitego raka między Słowianami zaszczepiali i zaszczepiają, jeżeli my Słowianie, dzieci jednego szczepu z wielkiego drzewa, pokrewieństwo i wspólny interes wzajemnie poznać

zechcemy, jeżeli odważnie, ale oraz z roztropnością przeciw wrogom naszym wystąpimy, wtedy w krótkim czasie godzina zbawienia dla nas wybije i zrzucimy z siebie jarzmo, w które gwałtem i przemocą wprzęgnięci, już od tak dawna pod niem jęczymy. Tylko bądźmy umiarkowanymi, niesięgajmy za granicę możebności i uczmy się uważać Austrią jako przyjaciela, gdy duch czasu tę potęgę do zupełnej zmiany polityki zniewolił, i nietylko te życzenia, które dziś objawiamy, ale i te do których wzdychamy, przestały być sprzecznymi z interesem Austrii.

W spólnej radzie z ludźmi najznamienitszymi w całej Słowiańszczyźnie znajdziemy niezawodnie najlepsze środki działania na rzecz Polski całej.

W Pradze 22. Maja 1848.

Witalis Grzybowski,

członek prowizorycznego parlamentu.

III.

Program przedmiotów, które mają być roztrząsane na zjeździe słowiańskim.

Niemal wszystkie Państwa europejskie w ciągu ostatnich kilka tygodni przybrały zupełnie inną postać. — Wszędzie chodzi o oddalenie zadawnionego samowładztwa, o większy udział ludu w rządach i o wydzwignięcie pogiębionych narodowości.

My Słowianie państwa rakuskiego nieteraz i nie w skutek zagranicznych wypadków puściliśmy się w ten zawód; dążenie ku wolności konstytucyjnej i ku rozwojowi narodowemu okazuje się u nas w biegu dziejowym jako już samoistne, lubo zapierać niemożemy, że najświeższe wypadki we Włoszech, Francyi i Niemczech przyczyniły się i wywarły stanowczy wpływ na sprawy nasze, a to znacznem ich przyspieszeniem.

I u nas objawiło się zwalenie starój budowy rządowej, i nie chodzi wcale o cząstkowe naprawy, ale o zupełne wystawienie z nowa, z użyciem jednakże korzystnym starego budulca. —

W tych silnie poruszonych czasach, kiedy burza wewnątrz i zewnątrz, a anarchia codzien bardziej się zbliża, nie są dostatecznymi siły żadnego rządu, stojącego na gruzach tylko, do wykonania tego wielkiego i trudnego dzieła, t. j. do zaprowadzenia nowego porządku, i do utwierdzenia ledwie dopiero zyskanój wolności.

Pobudkę do tego o wiele silniejszą, niżeli inne państwa europejskie, mają ludy rakuskie, i do tego obowiązku obywatelskiego mocniej powołuje je zaczynające się rozpadanie monarchii.

Ratujmy, co się da uratować, żeby w podzieleniu na drobne części nie stać się łupem obcych najeźdźców, czyli to od wschodu czyli téż od zachodu przybyć mogących.

Najskuteczniejszym środkiem ratunku dla nas samych, najsilniejszym środkiem spoi-

stości dla mającej się utworzyć na nowo monarchii, dla całego państwa, zdaje nam się być *pełnocnictwo plemienne ludów słowiańskich*, zostających pod panowaniem rakuskiem.

Pod względem pochodzenia, języka, charakteru, obyczajów; wreszcie przez same wspólnie lub ściśle połączone dzieje pomiędzy wszystkimi ludami państwa rakuskiego stojemy z sobą w najbliższych stosunkach, i mamy nawzajem względem siebie braterskie uczucia, które przy wspólnym ludowym interesie nabierają zupełnie politycznego znaczenia.

Biorąc wzajemnie otuchę z tego głębokiego braterskiego uczucia, opierając się na przekonaniu, że te wspólne interesa potrafimy uwieńczyć najpomyślniejszym skutkiem przez należyte ich popieranie, poważyliśmy się was wszystkich, Bracia, zaprosić do Pragi w celu odprawienia zjazdu ludów słowiańskich.

Bracia! odpowiedzieliście należycie temu rzetelnie wyrzeczonemu wezwaniu; a więc okazało się, że uczuwamy wszyscy po-

trzebę wspólnego działania, i że mamy gotowość do porozumienia się względem tego, co nam teraz przedsiębrać należy.

Sądzimy, iż od nas, jako od tych, którzy was z zupełnym zaufaniem wezwali, wyjść powinien projekt względem przedmiotów, które jako najlepsze, bez zwłoki rozbierać należy; wreszcie wypływa to i z prawa wnoszenia projektu, które każdemu z nas służy, a jesteśmy pewni, że nikt w tym kroku naszym niebędzie upatrywał żadnego ścieśnienia prawa służącego wszystkim.

I.

*O ważności Słowian w państwie rakuskiem
i o ich stanowisku względem siebie.*

W tym tak nadzwyczajnym czasie, kiedy część państwa, t. j. królestwo lombardzko-weneckie odpadło, kiedy J. C. Mość widział się spowodowanym do opuszczenia swój stolicy, i pomiędzy południowymi Słowianami a Madziarami jest bliską wybuchu straszliwa wojna domowa.

która według wszelkiego podobieństwa do prawdy rozszerzy się przez całe Węgry — w tym czasie my Słowianie rakuscy, nie powinniśmy występować pod żadnym względem jako pojedynczy widzowie wypadków które nie tylko całość, ale nawet istnienie monarchii na wątpliwy los puszczają, gdyż nie chwytając się nadzwyczajnych i czasowi odpowiadających środków, sami na koniec moglibyśmy wpaść w przepaść zagłady.

Jeżeli ministrowie w Wiedniu tak mało przedstawiali rękojmi zaufania Jego Cesarskiej Mości, że Najjaśniejszy pan względem śpiesznego opuszczenia Wiednia ani się z nimi nienaradził, skądżeż my ludy słowiańskie moglibyśmy mieć do nich większe zaufanie? Wiadomo nam przecie, że oni wyłącznie po niemiecku myślą, i że ulegają wpływowi stronnictwa nie tylko rewolucyjnego, ale zarazem stanowczo nieprzyjaznego Słowianom.

Godzi się nawet wątpić, czyli terazniejsze a nawet całkiem inne ministerstwo potrafiłoby teraz monarchią ocalić?

Sposób ratunku leży jedynie w ścisłym połączeniu się ludów nawzajem. Jeżeli ludy same nieuznają, że ich konstytucyjne wolności mogą być ubezpieczonemi jedynie przez ich spojenie się w jedno związkowe państwo rakuskie, natenczas nie będzie żadnej ludzkiej siły, któraby je do tego zniewolić zdołała. — Odwołujemy się przeto do wspólnego interesu ludów rakuskich, przedstawiając projekt w szczególności ludom słowiańskim téj monarchii, aby zjednoczenie ludów utworzyły i zawarły przy mierze odporne i zaczepne, w celu przywrócenia na nowo do sił monarchii rakuskiej jako państwo związkowe.

Gwarantujemy sobie nawzajem wolność konstytucyjną, nadaną nam przez Najjaśniejszego Pana, święte dochowywanie naszych narodowości, i w skutek tego zobowiązujemy się do wzajemnej pomocy, gdyby którykolwiek z członków naszego związku w swój konstytucyjnej wolności albo narodowej niezawisłości miał być zagrożonym, a to bez względu czyliby nie-



bezpieczeństwo wynikało z okoliczności domowych czyli zewnętrznych. —

Przez to przymierze odporne i zaczepne, które objęłoby większą połowę monarchii rakuskiej, wszechwładztwo i całość monarchii otrzymałyby nową rękojmą, a wolny związek ludów słowiańskich państwa rakuskiego zapewniałby koronie cesarskiej jeszcze i w tym razie wielką świetność, gdyby połowa nawet monarchii straconą być musiała. —

Niemniej jedynie od porozumienia się względem warunków, pod jakimi odtąd ludy rakuskie zechcą należeć do jednego i tego samego *państwa związkowego*, zawisł sposób zatarcia sporów narodowości w monarchii, sposób zapobieżenia wojnom domowym i stanowi anarchicznemu. —

Gdyby zaś mimo tego, pokój domowy nie miał być utrzymanym, natenczas przynajmniej tuszyć wypada, że siły ludów, które do związku przystąpią, okażą się dostatecznymi do utrzymania porządku u siebie, i do odparcia cudzoziemskiego napadu.

Podług tego stawiamy więc pierwsze pytanie: Jesteścież Bracia! za zawarciem przymierza odpornego i zaszczerpnego, i w jaki sposób?

II.

O stosunkach ludów słowiańskich do drugich ludów monarchii rakuskiej.

Nasz związek, związek słowiańskich ludów rakuskich, jest związkiem narodowości, jednakie prawo mających. — Podług swego przyrodzenia związek ten niemoże dążyć do panowania nad żadną narodowością. My sami zbyt długo dźwigaliśmy obce jarzmo, abyśmy niedoli jaka z tego wynika, mieli życzyć innemu ludowi. — Wojny ujarzmiające są w ogóle przeciwne charakterowi ludów słowiańskich, i lubo dawali się Słowianie używać w celu podobnym, to jedynie dla tego, iż nie byli wolnymi. Teraz, kiedy zostaliśmy wolnymi, żaden lud monarchii rakuskiej niepowinien okazywać braku zaufania do naszych szczerých zamiarów.

Z chęcią, z serdeczną chęcią, podaję rękę wszystkim ludom monarchii: Niemcom, Madziarom i Wołochom, skoro tylko swe siły zechcą połączyć z naszymi na ubezpieczenie związkowego państwa rakuskiego. —

Ludy rakuskie wszelkiego języka! porozumiejmy się na *sejmie w Wiedniu*, to jest w jednakięj liczbie reprezentantów, względem naszych ludowych interesów, zagwarantujmy sobie nawzajem równe prawa, niezależność narodowości, oraz zupełną wewnętrzną wolność, i zjednoczmy się tym sposobem w państwo związkowe pod koroną cesarską. — Z pewnością będziemy kiedyś jednakowego zdania i względem środków, przez jakie może być utrzymaném wszechwładztwo monarchii najzupełniejsze na zewnątrz. —

Przy takim sposobie myślenia muszą nam wszystkie narody rakuskie słuszość przyznać, gdy się przeciw uciskaniu słowiańskich narodów we Węgrzech głośno oświadczamy. Wszystkim Słowakom i Rusinom tudzież Serbom i Chorwatom musi

być dozwolone używanie nabytej większy wolności obywatelskiej także ku narodowemu rozwijaniu się. Madziarzy muszą przestać panować nad Słowianami w Węgrzech. I w Węgrzech muszą być uznane odtąd narodowości obok siebie istniejące. Jak Słowianin w Wiedniu na sejmie narodów obowiązany jest słuchać współczłonków sejmujących w języku niemieckim, tak samo muszą Niemcy słuchać Słowianina w języku ojczystym; nie mniej i nie więcej będzie to samo musiało mieć miejsce także między Słowianami i Madziarami na sejmie węgierskim. Rozumienie i uczenie się kilku języków należy w rakujskich krajach do niezbędnych warunków dla tych wszystkich, którzy się życiu pospolitemu oddają.

Niech Madziarzy zwrócą swą uwagę na te życzenia, wyrzeczone za równem prawem narodowości, i niech będą sprawiedliwszymi względem swoich współobywateli, którzy mówią językiem słowiańskim. Niech się wczas postarają tym sposobem o załatwienie wybuchłej niezgody między różnemi

narodowościami, gdyż w przeciwnym razie wypadnie straszna wojna domowa. Gdyby jednak mimo tego miało przyjść do téj krwawéj walki *więc oświadczamy tu uroczystość, że my staniemy na stronie pobratymców*, nie tylko dla tego, że nam są pobratyńcami, ale także i dla tego, że mają za sobą prawo.

Azatem stawiamy to 2. pytanie: pod jakimi warunkami chcemy przerobienia związku państw rakuskich?

III.

O terażniejszym położeniu Słowian rakuskich względem innych Słowian.

We względzie politycznym jedynie głębokie spólcucie udziału możemy wyrazić w sprawie naszych spóplemienników.

Gdyby nasze słowo znalazło poważanie i poza państwem rakuskim, to podnieśliśmy je za załatwieniem sporów rossyjsko-polskich i za oswobodzeniem Słowian w Turczyźnie.

Między Rossyanami i Polakami toczy się

rzecz głównie o zrównanie obudwu narodowości. Gdyby tylko to nastąpiło, to samo z siebie pójdzie za tém ściślejsze porozumienie się między temi dwoma silnemi narodami. Oby to światło wolności, które nam Słowianom rakuskim przyświeca na drodze jednoczenia się, równie téż Rossyanów i Polaków do przystani pokoju prowadziło! Oby mianowicie naród rosyjski wkrótce ujrział w swojej ojczyźnie światło wolności!

Dla Słowian w Turczyźnie musi wkrótce uderzyć godzina uwolnienia, gdy wielkoduszni Serbowie niedozwolą nachylić się chorągwi wolności. Takie wojny, jakie Serbowie prowadzą, wiodą do zwycięstwa. A gdy sobie własną niepodległość wywalczą, wtedy i oni będą okrążeni braterskim pasem słowiańskiego państwa związkowego.

Po oświeconym narodzie saskim spodziewamy się, że téj nieszkodliwej im gromadki Łużyczanów nie będzie chciał dla tego wyniszczyć, że jeszcze pamięta ciągle o swoim słowiańskim pochodzeniu.

Tego samego spodziewamy się i po Prusakach, że odstąpią od systematycznego wynarodowiania słowiańskich wydziałów na Szląsku, w Łużycach, we Wschodnich i Zachodnich Prusiech.

A teraz, teraz jakie są nasze życzenia względem podźwignienia słowiańskiego umnictwa i umiejętności? Na tém polu mieliśmy dotąd więcej swobody, i uczeni już wielokrotnie o piśmienniczéj wzajemności wszystkich słowiańskich szczepów między sobą zastanawiali się. Że o życzeniach naszych w tym względzie tylko napomykamy, nie dzieje się to dla tego, jakobyśmy mało cenili duchowe życie wspólne, ale że samo napomknienie wystarcza z powodu powszechnéj zgody co do tego przedmiotu.

Oby nauka wszystkich słowiańskich narzeczy należała do przedmiotów porządkowych nauczania we wszystkich wyższych zakładach naukowych, we wszystkich krajach słowiańskich.

Słowiańscy uczeni niech się rok rocznie na zgromadzenia zjeżdżają jak włoscy

i niemieccy dla narady i wymiany wiadomości.

W słowiańskich krajach istniejące zakłady dla umnictwa i umiejętności niech sobie przede wszystkim zrobią zadaniem pielęgnowanie słowiańskich zdolności z dopuszczenia wolnego spółubiegania się wszystkim Słowianom, niezważając na to, jakiego są wyznania spółubiegający się, lub do jakiej należą gałęzi. Na tém przynajmniej polu nie powinniśmy się ograniczać.

A więc stawiamy 3cie pytanie? jakie są nasze życzenia względem Słowian do państwa rakuskiego nienależących, i jakimi środkami dałoby się podźwignąć najbardziej słowiańskie umnictwo i umiejętność?

IV.

Względem oznaczenia stanowiska Słowian rakuskich w stosunku do innych narodów Europy języka niestłowiańskiego.

Obecnie idzie tylko o stanowisko Słowian rakuskich do Niemiec.

Niemcy upominają się o znaczną część państwa rakuskiego, jako do związku niemieckiego należąca.

Państwo związkowe rakuskie może zaiste jako państwo wszechwładne stać w stosunkach dyplomatycznych z Niemcami, czy jako ze związkiem książąt czytéż jako ze związkiem narodów; ale nam Słowianom niegodzi się dać nas użyć przez to do zniszczenia wszechwładstwa państwa rakuskiego, abyśmy albo siebie albo inną część państwa wcielili do państwa obcego. Nigdy przynigdy nieznamy wszechwładztwa Niemiec. Cesarz i król Ferdynand jest i zostanie naszym jedynym wszechwładzcą jak dotąd. Nad nim nieuznajemy żadnej innej władzy lub powagi; on jedynie jest naszą głową państwa, a między nim a nami jedynie przyznane nam sejmy są pośrednikami. Te przedstawiają bezpośrednio życzenia i skargi narodu cesarzowi i królowi i tylko on uświęca projekta do prawa na sejmach naszych uchwalone. Mocy obowiązującej co do nas nigdy nieprzyznamy postanowieniom frankfurtskim. Dla tego

protestujemy jak najuroczyściej przeciw każdemu i wszelkiemu kroku, jaki w państwie rakuskiem przedsięwzięto dla wysłania posłów na sejm frankfurcki, czy to z przyzwolenia ministeryalnego, czy téż bez niego.

Liczymy w tym względzie na rozsądek wszystkich narodów rakuskich, gdyż, jeżeli tylko dobrze swój interes rozumieją, to muszą się óraz z nami oświadczyć przeciw podstawianiu choć cząstkowemu państwa pod Niemcy.

W szczególności zaś liczymy w tym względzie na rozsądek słowiańskich narodów w Rakusiech, które z całą pewnością nie zechcą się zrzec na rzecz narodu niemieckiego swęj rękami, swojej narodowości, jaką sobie od J. C. Mości mają udzieloną. Dla tego wyglądamy z całą ufnością spólnego protestu wszystkich Słowian rakuskich przeciw ważności frankobrodzkiego sejmu i jego postanowień, względem której bądź części słowiańskich Rakus. Dla tego stawiamy jako 4. pytanie:

Czy postanowienia sejmu franfurtskiego względem której bądź części słowiańskich Rakus mają moc prawną, a jeżeli nie, w jakiej formie mamy z naszej strony zanieść protest przeciw temu?

V.

Przedstawiliśmy tu projekt śmiałego dzieła, t. j. przerobienia Rakus na państwo związkowe. Jest to tylko projekt, i dla tego przedstawiamy te nasze życzenia, jeżeli przyzwoleniem wszystkich trzech zborów staną się uchwałami ogólnymi, aby były przez szczególną deputacyą do wiadomości podane J. C. Mości. O najwyższe potwierdzenie ich jednako mogą tylko prawnie obrani zastępcy ludu prosić na właściwych sejmach, jeżeli ci ostatni głosują o naszych uchwałach, jako o projektach do praw.

Nakoniec 5te pytanie: czy uchwały zgromadzenia, za ogólne ogłoszenia, mają

być podane do wiadomości J. C. Mości
przez osobną deputacją?

W Pradze dnia 27. Maja 1848.

Ze strony Zboru Tymczasowego.

IV.

Porządek zjazdu słowiańskiego w Pradze.

§. 1.

Zbór tymczasowy ustanowił trzech komisarzy, którzy każdego przybywającego i do zjazdu zgłaszającego się Słowianina witają, i jego imię podług narodowości, do której należy, wciągają do jednej z ksiąg zapisowych, które są przeznaczone dla trzech głównych oddziałów Słowian rakuskich, tj.: 1) dla Czechów, Morawianów, Szlązaków i Słowaków, 2) dla Polaków i Rusinów, nakoniec 3) dla Słowieńców, Chorwatów, Serbów i Dalmatów.

Każdy z tych trzech głównych oddziałów narodowości słowiańskich tworzyć będzie oddzielny zбір zjazdowy.

§. 2.

Jak tylko z każdego głównego oddziału narodowości słowiańskiej przybędzie i zgłosi się dostateczna liczba członków, zбір tymczasowy wybierze z pośród nich trzy osoby, które podług jego przeświadczenia zupełną wiarę swych narodów mają, i zwoła je 31. Maja na zgromadzenie, gdzie im odda spis imion wszystkich członków ich oddziału. Cito trzej wybrani członkowie przyjmować będą przez głosowanie każdego z zapisanych do swego zboru w ten sposób, że każdy przyjęty członek wstępuje do zboru zaraz, i przy przyjmowaniu następnych członków wspólnie głośnie.

§. 3.

Zбір tak urządzony zaraz wybierze pod kierunkiem najstarszego ze zboru przewodnika, zastępcę przewodnika, pi-

sarza zborowego i jego zastępcę, po czém komisarz tymczasowego zboru ogłosi ten zbór za urządzony a siebie za uwolnionego od powinności.

§. 4.

Każdy do zboru przyjęty członek dostanie przez przewodnika pisarza zborowego podpisany list, na jego imię wyraźnie brzmiący i tylko jego osobie służący, i jedynie na mocy tego listu będzie mógł bywać na posiedzeniach nie tylko swego ale i drugih zborów.

§. 5.

Pod wodzą swych nowo wybranych naczelników przystąpi zbór następnie do wyboru szesnastu członków z śród siebie, którzy mają zasiadać w Zborze Wielkim zjazdu słowiańskiego; a w końcu wybierze kandydata na starostwo, na jednego pisarza zjazdowego i jednego namiestnika jego.

§. 6.

Przewodnik zboru natychmiast zda sprawę o wypadkach wyborów przewodniczącemu w zborze tymczasowym.

§. 7.

Gdy wszystkie zbory tego dopełnią, przewodniczący zboru tymczasowego zwoła członków, ze strony trzech zborów do Zboru Wielkiego wybranych, i wezwie ich, aby z trzech kandydatów, przez zbory podanych, wybrali starostę. Większość głosów rozstrzyga, a drudzy dwaj kandydaci są podstarostami. Przewodniczący zboru tymczasowego, jako taki, do tego głosowania nie należy.

§. 8.

Dnia 1. Czerwca o godzinie 9. rano zbiorą się wszystkie trzy zbory ze swymi naczelnikami w kaplicy śś. apostołów słowiańskich Cyryla i Metodeusza w kościele przed Tynem dla odprawienia nabożeństwa wspólnie, po czém w tym samym porządku

udadzą się do sali na wyspie Zofii (przed-
tém barwierską zwanéj). Tam każdy
zbór zajmie miejsca dla siebie wyłącznie
przeznaczone.

§. 9.

Tu przewodniczący zboru tymczasowego
ogłosi, że zjazd Słowian rakuskich jest
zagajony, oznajmi imiona wybranego sta-
rosty, podstarostów i trzech pisarzy zja-
zdowych, ustąpi swego miejsca staroście,
i spółnie ze zbozem tymczasowym złoży
swoje urządowanie.

§. 10.

Starosta z podstarostami i trzema pisa-
rzami zjazdowymi rozpocznie swoje urzę-
dowanie i pozdrowi zgromadzenie stoso-
wną mową w języku ojczystym; następnie
jeden z pisarzy zjazdowych przeczyta
imiona członków do Wielkiego Zboru
wybranych, imiona zastępców pisarzy
zjazdowych, imiona przewodników, za-
stępców i przewodników i pisarzy w zbo-
rach. Ci wszyscy razem ze starostą, dwo-

ma podstarostami i trzema pisarzami zjazdowymi będą tworzyli Zbór mały. Pisarz zjazdowy drugi zapowie porządek postępowania i rokowania, a trzeci pisarz zjazdowy oznajmi przedmioty główne, które zbór tymczasowy przygotował do radzenia i pracowanie nad niemi.

§. 11.

Gdy przewodnicy zborów dzień i godzinę pierwszego posiedzenia porządnego swym zborom oznajmią, każdy zbór będzie mógł poruczyć jednemu lub dwom z pośród siebie wybranym mówcom, aby krótko przemówili do całego zgromadzenia, poczem starosta oznajmi koniec posiedzenia.

Praca zborów.

§. 12.

Każdy zbór może się według potrzeby w pracach swoich podzielić na dwa lub więcej mniejszych oddziałów; ale prace zborów mogą Zborowi Wielkiemu tylko

jako spólnie od całego zboru pochodzące być przedstawione.

§. 13.

Każdy zbór wybierze dla siebie z grona swoich członków trzech zapisywaczy, którzy ustne rozprawianie zboru spisują, i pod kierunkiem pisarza zborowego wywód słowny układają; pisarz zaś ten wywód słowny dawszy na trzy ręce przepisać i te odpisy swym podpisem opatrwszy, udziela drugim zborom.

§. 14.

Każdy zbór ustanowi po dwu posłów przy drugich zborach, którzy w jego imieniu mogą w drugich zborach mówić, o wszystkich przedmiotach jego narodowości się dotyczących objaśnienia udzielać i sprawy zdawać, niemając wszakże przy tém prawa głosowania w tych drugich zborach, a będąc obowiązani swój własny zbór o wszystkiém należycie zawiadamiać, co się tam dzieje.

§. 15.

Pisarze zborowi udzielają ile możności jak najrychlej pisarzom zjazdowym wszystkiego, co się w ich zborach na najbliższych posiedzeniach pod naradę weźmie, aby tym sposobem każdy członek zjazdu mógł się u pisarzów zjazdowych dowiedzieć, kiedy w którym zborze będzie rzecz o przedmiotach jego zajmujących.

§. 16.

Przedmioty biorą się w zborach pod naradę wedle tego porządku, jaki Zbór Mały oznaczył, opierając się na podstawie przez zbór tymczasowy przyjętej.

§. 17.

Skoro zbór rozprawę o jakim przedmiocie ukończy, odsyła wniosek swój wraz z dowodami potwierdzającymi staroście.

§. 18.

Wniosek ogółu tylko wtedy powstaje, gdy się wszystkie trzy zbory na jedno zga-

dzają; w przeciwnym razie, będzie to jedynie wniosek szczegółowy, jako objawienie woli tych zborów pojedynczych, od których pochodzi.

§. 19.

Jeśli się wnioski wszystkich trzech zborów zupełnie zgadzają, więc Zbór Mały ułoży je i na zgromadzeniu jawném do pospolitéj wiadomości poda. Gdyby się zaś wniosek zborów o jakim przedmiocie różnił jedynie w rzeczach podrzędnych, wówczas pogodzi je Zbór Wielki.

§. 20.

Ale gdyby się wnioski zborów niezga-
dzały z sobą w rzeczach głównych, wtedy jeden pisarz zjazdowy o tém zda sprawę do Zborów Małego i Wielkiego, które wezmą to pod naradę, i poczyniwszy swoje uwagi, zborom przełożą. A gdy się te z sobą porozumieją, wtenczas wniosek podług §. 19. poda się do wiadomości zgromadzenia jawnego przez Zbór Mały.

Zgromadzenia jawne i wnioski.

§. 21.

Każde zgromadzenie jawne będzie zapowiedziane przez starostę i jednego pisarza zjazdowego w czasopisach, i odbędzie się w sali na wyspie Zofii.

§. 22.

Po zagajeniu zgromadzenia bądźto przez starostę, bądź też (w jego zastępstwie) przez podstarostę, przeczyta się sprawa o dotychczasowej pracy zborów, tudzież wytłoczona rozda się między przytomnych; wnioski zgodne wszystkich zborów ogłoszą się; a mówcy ze trzech zborów wybrani potwierdza je, poczem całe zgromadzenie na wezwanie starosty powstanie i przyznaniem swoim poświadczy. Gdy się to stanie, ogłosi się ten wniosek także w języku niemieckim.

V.

**Manifest Zjazdu Słowiańskiego do
Ludów Europy.**

Zebrań się *Kongresu Słowiańskiego w Pradze* jest, jak dla Europy tak dla nas Słowian samych, wypadkiem niezwykłym. Po pierwszy raz, odkąd nas Historia wspomina, rozrzućeni członkowie wielkiej Narodów familii — zbiegliśmy się licznie z stron dalekich, aby się jako Bracia poznać i powitać, i o wspólnych potrzebach naszych w spokoju poradzić. — I poznali i porozumieliśmy się między sobą — nietylko za pośrednictwem naszego cudownego przez 80 milionów współplemienników używanego języka, ale nadto po jednakiem biciu serc naszych, po harmonijnej zgodzie duchowych

dążności naszych. Prawda i jawność, które wszystkim obradom naszym towarzyszyły, wkładają na nas powinność, wyrzec równie przed Bogiem i przed Światem to, czegośmy chcieli i pragnęli, wyrzec zarazem i zasady, które zasadom naszym służyły za przewodnika.

Gwałtownością podbojów sławne niegdyś w Europie Romańskiego i Germańskiego szczepu plemiona, ubezpieczyły od wieków, siłą oręża, nie tylko niepodległość swą polityczną, ale nadto dogadzając żądzy swój panowania, umiały pozyskać dla siebie inne liczne i różnorodne w społeczeństwie korzyści. Ich sztuka rządzenia opierała się przedewszystkiém na prawie mocniejszego, domagała się wolności jedynie dla klass wyższych, panowała na zasadzie i za pomocą przywilejów, a massom Ludu same tylko przyznawała powinności. Dopiero w najnowszych czasach zdołała nagle, jakoby tchnieniem Bożém niesiona przez świat potęgą opinii publicznej potargać pęta feudalności i odzyskać i powrócić wsze-

dzie człowiekowi przyrodzone, nie przedawione jego prawa.

Przeciwnie Słowianie, którzy z dawien dawna wolność tém więcej i namiętniej kochali, im mniej czuli w sobie żądzę i popędu do panowania i podboju; którzy przez wrodzoną ku niezawisłości skłonność wszelkiemu wyrabianiu się wyższej centralnej władzy stawali zawsze sami na przeszkodzie, — Słowianie w biegu wieków popadali plemię po plemieniu w stan zależności; przez politykę, w oczach świata dawno już wedle zasługi potępioną, został nakoniec bohaterski Naród szlachejnych braci naszych Polaków politycznego bytu swego pozbawionym; i cała wielka Słowiańszczyzna zdawała się być skazaną na wieczną niewolnicę rządów absolutnych, których służalcy niewachali się nawet odmawiać jęj uczucia i usposobienia do wolności!

Ale i ten szalony obłęd znika przed głosem Boga, który w tych niesłychanych obecnego czasu wzburzeniach przemawia tak zrozumiale do każdego serca. Duch

odniósł nareszcie stanowcze zwycięstwo. Ludzkość z czarodziejskiego zaklęcia wyzwolona; tysiącoletnia budowa dzikiej przemocy i ucisku, oparta na fałszu i ciemnocie, utrzymana intrygą, podstępem i wiarołomstwem — rozpada się w gruzy przed naszymi oczyma; świeży oddech życia wieje przez obszerne warstwy społeczeństwa, nowe płodząc kształty i postacie; wolne słowo, wolny czyn — żywą, widomą stają się prawdą.

W tak uroczystej chwili podnosi także czoło swe długo gnębiony Słowianin i dopomina się głośno i stanowczo dawnego swego dziedzictwa: *Wolności!* Silny liczbą, silniejszy jeszcze wolą swą i odzyskaną braterską plemion swych zgodą — pozostaje on jednak wiernym przyrodzonemu usposobieniu swemu, wiernym ojców swych zasadom: nie chce panowania, nie pragnie podbojów; chce wolności dla siebie i dla każdego; żąda je bezwarunkowo, a żąda jako uznania najświętszego prawa człowieka.

Z téj zasady wychodząc, my Sławianie potępiamy i odpychamy z wzdargą wszelką władzę przemocy, która obok prawa osobną jeszcze chce zachować wolę swą i utrzymać; odrzucamy wszelkie przywileje, wszelkie majątków prawa i tytuły, niemniej wszelkie polityczne różnice stanów, a domagamy się natomiast bezwarunkowej równości w obliczu prawa; żądamy równego wymiaru praw i powinności dla każdego; gdziekolwiek wśród milionów choćby *jeden* tylko rodził się niewolnik, tam niemasz jeszcze prawdziwej wolności. Tak więc — *Wolność, Równość i Braterstwo* wszystkich członków politycznego społeczeństwa, jako przed laty tysiącem, tak i po dziś dzień są znowu hasłem naszym.

Wszakże nie za indywiduum, nie za pojedynczym tylko w państwie człowiekiem, głos nasz podnosimy i za dobrem jego w żądaniach naszych przemawiamy; nie mniej świętym jak pojedynczy człowiek w przyrodzonym swym prawie jest dla nas także *Naród* w zupełności i wszech-

stronności swego duchowego żywota. Lubo Historya jednym narodom przyznaje wyższe niż drugim w rozwoju ducha ukształcenie, tażsamā Historya uczy nas, że zdolność rozwijania się tych drugich żadnemi nie jest określoną granicami. Natura nie zna ani li szlachetnych, ani li nieszlachetnych przez się narodów; nie powołała żadnego za narzędzie dla drugiego ku tegoż wyłącznym pojedynczym celom: *równe uprawnienie wszystkich do najwyższego ludzkiego oświecenia jest prawem Boskiem*, którego żaden naród gwałcić bezkarnie poważyłby się nie powinien.

Niestety! prawo to w naszych czasach nawet od najoświecieńszych narodów nie było i nie jest dotąd należycie cenioném i uznawaném. Też same pretensye zwierzchnictwa i opiekuństwa, które znośnemi jeszcze poniekąd były, dopóki rozciągały się na pojedyncze osoby, wznawiane i utrzymywane bywają dotąd przeciw całym narodom; dotąd żądza panowania przemawia w imieniu wolności, a jednéj i drugiej prawie nieznaną różnica. Tak

wolny Anglik odmawia Irlandczykowi zupełnej narodowej równości; tak Niemiec przemocą grozi niejednemu Słowiańskiemu plemieniu, które wzbrania się pomagać mu do odbudowania politycznej państwa jego wielkości; tak Madziar nie waha się prawa narodowości w Węgrzech uważać za wyłączny rasy swój przywilej. My Słowianie pretensye takowe potępiamy bezwarunkowo i odpieramy tém otwarciéj, im obłudniéj pod maską wolności zamiary swe ukryć usiłują. A przecież wierni naszemu przyrodzonemu zmysłowi, nieprzystępni uczuciowi zemsty za poniesione dotychczasowe krzywdy, podajemy wszystkim sąsiednim narodom braterską rękę, które również jak my gotowe są: *uznać zupełną wszystkich narodowości równość, bez względu na ich polityczną wielkość i potęgę, i takową czynnie popierać i bronić.*

Z równą zgrozą i otwartością potępiamy i odpieramy owę ohydłą politykę, która krajami i ludami poważa się jak martwą do woli właściciela zostawioną rzeczą rozporządzać, wedle upodobania .

i kaprysu zabierać, zamieniać, rozdzielać, bez względu na pochodzenie, język, obyczaje i skłonności narodów, bez zważania na ich przyrodzone powinowactwo i na wynikające ztąd dla nich prawo niezawisłego bytowania. Dzika tylko przemoc oręża rozstrzygała tu losem pokonanych, którzy częstokroć ani nawet do boju wystąpić nie zdołali, od których téż zwyczajnie nic więcej nie żądano, prócz rekruta i pieniędzy dla wzmocnienia władzy narzuconej, a w ostatecznym przypadku kłamanych oznak przychylności dla panującego.

Mocno będąc przeświadczeni, że tak gwałtowne umysłów w obecnym czasie wstrząśnienie wymaga koniecznie nowych organizacyi politycznych, że odbudowanie państwa, jeżeli nie w obrębie nowych granic, to w każdym razie na nowych podstawach podjętém być musi, podaliśmy cesarzowi austryjackiemu, pod którego konstytucyjnym rządem dotąd w większej części żyjemy, projekt: przemienienia cesarstwa na *Rzeszę równo uprawnionych*

Narodów, któraby zarówno różnorodnym potrzebom tychże, jak i jedności monarchii zadosyć czyniła. Widzimy w związku takim zbawienie nietylko dla nas samych, ale i dla wolności, cywilizacyi i ludzkości w ogóle, a témsamém w zamiarze przywiedzenia go do skutku liczymy z ufnością na oświeconej Europy dobrowolną pomoc. W każdym zaś przypadku zdecydowani jesteśmy, z pomocą wszelkich służących nam mogących środków, wywalczyć dla Narodowości naszej w Austrii podobne polityczne uznanie i stanowisko, jakimi już obecnie cieszą się niemiecka i madziarska narodowość — pełni nadziei, że przedsięwzięciu tém taką ze wszech stron mieć będziemy pomoc, jaka dla każdej świętej sprawy budzi się sama przez się w wolnej człowieka piersi.

Podobało się i powiodło nieprzyjaciolom narodowości naszej, rzucić postrach na Europę wyprowadzeniem na jaw upióra, tak zwanego politycznego *Panslawizmu*, który, wedle sądu ich, grozi ludzkości zniszczeniem wszelkich

owoców wolności, oświaty i cywilizacji. Nam Słowianom wiadomém jest słowo to czarnoksiężkie, którego moc tajemnicza upiora tego zakląć jest zdolna, i dla dobra wolności, oświaty i cywilizacji tych samych narodów, które najwięcej poczuwając się do winy w sumieniu swém największą czują trwogę — słowa tego przed nimi wyrzec nie wachamy się, słowo to zowie się *Sprawiedliwość!* — Sprawiedliwość dla Słowiańskiego szczepu w ogóle i dla uciśnionych plemion jego w szczególności! Niemiec lubi się przechwalać, że od innych narodów zdolniejszym i usposobieńszym jest, własności i przymioty obcych narodowości bezstronnie pojmować i oceniać: życzymy i żądamy, aby ilekroć o Słowianach mówić będzie, przestał samochwalstwu swemu wręcz kłamstwa zadawać.

Podnosimy cały głos nasz za nieszczęśliwymi Braćmi naszymi Polakami, którzy przemocą i najhaniebniejszymi intrygami pozbawieni zostali swój niepodległości; wzywamy Rządy, aby zbrodnie tę starą,

to przekleństwo, które jako dziedzictwo dawnéj polityki gabinetowéj dotąd na nich ciąży, zrzuciły nareszcie z siebie, a liczymy w tym względzie na sympatyę całej Europy. Protestujemy przeciw swawolnemu rozrywaniu krajów, jakie w obecnej chwili w Wielkim Księstwie Poznańskim się dokonywa, i żądamy tak od Pruskiego jak i Saskiego Rządu, aby się nadal wstrzymały od systematycznie dotąd popieranego wynarodowiania Słowian w Szląsku, w Poznaniu, w Wschodnich i Zachodnich Prusiech, i w Luzacyi żyjących. Wzywamy Ministerjum Węgierskie, aby oburzające gwałtownością rozkazy wydane przeciw słowiańskim plemionom w Węgrzech, mianowicie przeciw Serbom, Krotom, Słowakom i Bośniakom, cofnęło jak najprędzej i starało się, aby przynależne im prawa narodowości przyznane im były w zupełnym znaczeniu jak najwcześniej. Spodziewamy się nakoniec, że bezsercowa polityka Braciom naszym w Turcyi nie będzie dłużej stała na przeszkodzie, aby narodowość swą politycznie rozwijać

i w przyrodzonym postępie do właściwej godności podnieść mogli. Jeżeli niniejszym aktem zanosimy uroczystą przeciw dotychczasowemu niegodnemu obchodzeniu się z nami protestacyą, czynimy to dla tego, że mamy zarazem ufność w dobroczynne skutki, jakie wolność wszędzie za sobą sprowadzać zwykła. Wolność panujące dotąd narody musi uczynić i uczyni niezawodnie sprawiedliwszemi; przywiedzie je zarazem do poznania, że niesprawiedliwość i dowolność nie temu przynoszą hańbę, kto je ponosi, ale temu, kto je wymierza.

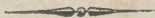
My, którzy jako najmłodszy, ale nie jako najslabszy, występujemy znówu na teatr politycznego żywota Europy, wnosimy, aby natychmiast zwołany był *powszechny Kongres europejskich ludów*, na którymby się wszystkie internacyonalne stosunki wyrównać i załatwić mogły, bo jesteśmy przekonani, że wolne narody łatwiej się z sobą porozumieją — niż płatni od królów i książąt dyplomaci. Oby wniosek ten w czas jeszcze stósowny mógł być

uwzględnionym, zanim reakcyjna polityka niektórych gabinetów, do tego znów doprowadzi, że roznamiętnione zazdrością i nienawiścią ludy mordować się między sobą poczną!

*W Imieniu Wolności, Równości, Braterstwa
wszystkich Narodów.*

W Pradze Czeskiej, d. 16. Czerwca 1848.

(Podpisy.)



VI.

WYKAZ OSÓB.



Spis wydziałów zjazdu.

Urzędnicy ogólni zjazdu: Franciszek Palacky starosta, Sanko Vraz i Jerzy Lubomierski podstarostowie. Pisarze Maksim Prica, jego zastępca Dragutin Kuszlian. Konstanty Zalewski, jego zastępca Borisikiewicz. Karól Hawliczek jego zastępca Waclaw Seidl.

I. *Sekcyja Słowieńców, Chorwatów, Serbów, Słowońców, Dalmatów.*

Przewodniczący: Paweł Stamatowicz zastępca Franciszek Zach. Pisarz Jan Subboticz zastępca Jędrzej Brlicz. Członkowie delegowani do wielkie-

go zboru Paweł Stamatowicz, Franciszek Zach, Jan Subboticz, Jędrzej Brlicz, Milutin Gruicz, Jerzy Stojakowicz, Sławko Złatojewicz — Petrowicz, Paweł Ridjiczki, Thadeusz Brkicz, Józef Praus, Mateusz Topalowicz, Aloizy Szparowac, Antoni Globocznik¹, Jerzy Ban¹, Jerzy Popowicz — Daniczic, Bogolub Georgiewicz. Wysłanicy do sekcyi czeskiej morawskiej szląskiej słowackiej Józef Praus i Sławko Złatojewicz, do polsko-ruskiej Dragutin Kuszljan i Maxim Prica.

II. *Sekcyja Polaków i Rusinów.*

Przewodniczący Libelt zastępca Grzegorz Ginilewicz. Pisarz z początku Antoni Walewski później Konstanty Zalewski zastępca Alexy Zakliński. Członkowie delegowani do wielkiego zboru: Leon Sapiecha, Ludwik Stecki, Karól Malisz, Juliusz Dzieduszycki, Maurycy Kraiński, Paweł Stalmach, Adam Kochanowski, Lesław Łukaszewicz, Kasper Cięglewicz, Alexy Zakliński, Wojciech Brandys, Karól Midowicz, Olimpi Miłora-

dów, Grzegorz Giliniewicz, Zenon Pogłowski. Zastępcy delegowanych do zboru wielkiego: Antoni Helcel, Witalis Grzybowski, Jędrzej Kottula, Seweryn Celarski, Kalixt Horroch, Gabryel Baczyński, Władysław Zawadzki, Felix Buchwald. Wysłannicy do sekcji czeskiej, morawskiej i słowackiej. Witalis Grzybowski i Lesław Łukaszewicz do sekcji słowiańskiej, chorwackiej, serbskiej, sławońskiej i dalmackiej Wojciech Cybulski i Michał Bakunin.

*III. Sekcja czeska, morawska, szląska
i słowacka.*

Przewodniczący. Paweł Józef Szafarik, zastępca Jan Dworaczek. Pisarz Karól Sztorch, zastępca Wacław Nebesky. Członkowie delegowani do wielkiego zboru: Paweł Józef Szafarik, Fr. Mateusz Klacel, Miłosław Józef Hurban, Mich. Miłosław Hodża, Wojciech Deym, Jan Dworaczek, Jan Helcelet, Franciszek Palacky, Jan Neuberk, Hanusz Kowrat, Jan Erazm Wocel, Ludwik Sztur,

Wacław Hanka, Franciszek Brauner, Prawosław Trojan, Józef Fricz, Bogusław Nosek, Wacław Sztulc. Zastępcy delegowanych do zboru wielkiego: Terebelsky, Jan Swat, Presl, Maria Villani, Paweł Bozinsky, Antoni Marek, Fr. L. Jarosz, Jan Harrach. Wysłannicy do sekcji polsko-ruskiej. Wacław Sztulc, Karól Władysław Zap; do sekcji słowiańskiej, chorwackiej, serbskiej, sławońskiej i dalmackiej. Terebelsky i Jan Jodl.

Kommissye przez zbór wielki ustanowione.

I. Kommissya (dyplomatyczna). Franciszek Palacky, J. P. Jordan, Fr. M. Klacel, J. E. Wocel, Józef Praus, Lucyan Siemieński, Libelt, Dragutin Kuszljan, Franciszek Zach, Jędrzej Moraczewski.

II. Kommissya. Dworaczek, Otokar Czernin, J. Helcelet, Paweł Stamatowicz, Maksim Prica, Jędrzej Brlicz, Jerzy Lubomirski, Antoni Helcel, Leon Sapięha. Zastępcy Mich. Miłosław Hodża, Sztur, Mau-

rycy Kraiński, Felix Buchwald, Zenon Pogłódowski.

III. Kommissya. Dworaczek, Czernin, Helcelet, Stamatowicz, Prica, Jędrzej Brlicz, Wojciech Cybulski, Janiszewski, Bakunin. Zastępcy. Hodża, Sztur, Dobrzański, Ginilewicz, Berwiński.

IV. Kommissya (ekonomiczna). Jan Neuberk, Fr. L. Jarosz, Caspar, Trojan.

Spis członków całego zjazdu.

Abaffy Branko Słowak, Aehrental Jan, Ambros z Pragi, Ammerling z Pragi, Atanasiewicz Jerzy z województwa serbskiego, Augustiniec.

Baczyński Gabryel z Galicyi, Baczkora Józef z Pragi, Baczkora Stefan z Pragi, Bakowski Marek Teofil, Ban Jerzy z Dalmacyi, Bakunin Michał z Rosyji, Beck Antoni z Wiednia, Bednarowicz Ognisław Słowak, Bellani Samo Słowieniec, Bielsky

z Pragi, Beyer Antoni z Kuklen, Berwiński Rychard z Poznańskiego, Bily Jan z Moraw, Bloudek Bedrzich z Berna, Bohusz z Otoszic, Borysikiewicz Jan z Galicyi, Boziński Paweł Słowak, Brabec Marcin z Pragi, Brandys Wojciech z Gallicyi, Brauner Franciszek z Pragi, Brkicz Tadeusz z Sławonii, Brlicz Torkwat z Sławonii, Brzozowski Ignacy z Galicyi, Bruna z Pragi, Buchwald z Galicyi.

Caspar Karól Hugo z Pragi, Celarski Seweryn z Galicyi, Chłędowski Ludwik z Galicyi, Chojecki Edmund z Ukrainy, Chotek Jędrzej, Chwała Karól, Cięglewicz Kaspar z Galicyi, Cwetler z Chrudimi, Cybulski Wojciech z Poznania, Czejka z Pragi, Czernin Jaromirz, Czernin Otokar, Czerwinka, Czupr.

Danesz z Perucy, Daniczic Popowicz Jerzy z województwa serbskiego, Dęcz Antoni z Obrzystw, Deym Wojciech, Dianiska Słowak, Daucha z Pragi, Dobrzański z Galicyi, Dragosawljewicz Adam z województwa serbskiego, Drazic Mirosław ze

Slawonii, Dworaczek Moraw z Wiednia
Dzieduszycki Juliusz z Galicyi.

Fabian Józef z Pragi, Fastsr Piotr
z Pragi, Feiereisel Józef ze Żebraka, Fi-
kejs Tomasz Moraw, Fingerhut Ferdynand,
Fingerhut Wojciech z Wiednia, Fleiszmann
z Sadzka, Franczeskini Piotr Chorwat
z Przymorza, Fricz Józef z Pragi, Fricz
Józef ze Slawii.

Gabriel Ambroży, Gaucz Wilhelm, Ge-
orgiewicz Bogoljub Slawoniec z Osieka,
Georgiewicz Jan Slawoniec z Osieka, Gi-
nilewicz Grzegorz z Galicyi, Głobocznik,
Gorczyński Adam z Galicyi, Gracowski
Franciszek z Galicyi, Gerlowicz Andrzy Sla-
woniec, Gruicz Nikanor, Grzybowski Wi-
talis z Galicyi.

Hajnisz Franc. z Pragi, Hamernik Józef
z Pragi, Hanka Waclaw z Pragi, Harrach
Alfred, Harrach Jan, Harrach Ernest Fr.,
Hawelka Maciej z Nimburka, Hawliczek
Franciszek, Hawliczek Karól z Pragi, Hel-
cel Antoni z Galicyi, Helcelet Jan, Hilde-
brand, Hlawka Antoni z Pragi, Hodża Mi-
chał Miłosław, Holman Józef z Jiczina,

Holub Józef z Sławonii, Homulacz Edward z Galicyi, Horaczek z Pragi, Horczicky Franciszek, Horoch Kalikst z Galicyi, Hristowicz Filip z województwa serbskiego, Hurban Miłosław Józef Słowak, Huppen Apolinary.

Janata Alois w Czaśławie, Janiszewski z Poznania, Jankowicz Jerzy z województwa serbskiego, Jarosz Fr. z Pragi, Jeleń Aloizy, Jelinek Jarolim, Jireczek Józef z Myta, Jirsik z Pragi, Jirusz Wincenty z Pragi, Jodl Jan z Berna, Jonak Eberhard z Wiednia, Jordan z Pragi, Jungmann Antoni z Pragi, Juranek Tomasz Moraw, Jurzenka Samosław Słowak.

Kadisz Leopold Jan, Kampelik Cyryl, Karadzicz Wuk Stefanowicz z Serbii, Kasztal Karól z Morawy, Kawka Mateusz z Pragi, Kinzelberger Karól z Pragi, Klacel Br. Mateusz Moraw, Kleinert Waclaw z Sławonii, Klemens Bożetech Słowak Klicpera Waclaw, Kochanowski Adam z Galicyi, Kodym Filip z Litomyśla, Kołowrat Krakowsky Jędrzej, Kornysł J. E. z Morawy, Kossak Juliusz z Galicyi, Kot-

tula Andrzej z Szląska, Koubek Jan Prawosław, Kowalski Bazyli z Galicyi, Kosta Petrowicz z województwa Serbskiego, Kraiński Maurycy z Galicyi, Kramerius Wojciech z Mnichowic, Krasa Al. Franciszek z Pragi, Kraus Wilhelm z Pragi, Krbec Jan z Pragi, Krejczy Jan, Krolmus Waclaw, Kröpfl Otto z Pragi, Kulik z Galicyi, Kulmatycki Michał z Galicyi, Kunc Ignac z Polna, Kunesz Wojciech z Wiednia, Kuszljan Dragutin z Karłowic.

Lambl Jaromił Sławończyk, Lambl Fr. Sud. z Przeszticia, Langer Stefan, Lauszmann Franciszek, Lazarowicz Jan z Beograda, Leparz Jan z Moraw, Lérch z Smichowa, Libelt Karól z Poznania, Lisiński Wiatrosław z Zagrzebia, Litiński Benedykt z Galicyi, Lobkowic Jan, Loos Dionizy z Pragi, Lubomirski Jerzy z Galicyi, Lukacz Andrzej Słowak, Łacki Bolesław z Poznania, Łukaszewicz Lesław z Galicyi.

Magdziński Teofil z Poznania, Malisz Karól z Galicyi, Maly Jakób z Pragi, Marek Antoni Czech, Mathon Fr., Men-

cel Józef Bronisław, Merklas Waclaw z Pragi, Michał Florjan z Domarzlíc, Michałowsky Wojciech z Wiednia, Mielowicz Józef z Galicyi, Mijatowicz Jerzy z województwa serbskiego, Mikowec Ferdynand Brzetysław z Pragi, Miksziczek Mateusz z Berna, Mildner Jan z Smeczna, Miłoradów Olimpi z Galicyi, Mnauczek Paweł z Pragi, Mokry Antoni z Netolic, Moraczewski Jędrzej z Poznania, Mudra Franciszek, Musil Antoni z Pragi.

Natosiewicz Jerzy z województwa Serb., Nebesky Waclaw z Pragi, Nejebsa Jan z Kościelca, Neubauer z Pragi, Rycerz z Neuberka Jan, Nosak Bogusław z Sławonii, Nowak Józef z Pragi.

Obereigner Józef, Opic Filip, Oreszkowicz Mitar z województwa serbskiego, Otto Dr. z Berna.

Palacky Franciszek, Panicz Mijailo z Serbii, Pawłoski Jan z Galicyi, Pelikan Józef z Sezemic, Peszina Waclaw z Pragi, Peszka Bedrzych z Pragi, Petera Franciszek, Petrzina Franciszek z Pragi, Pichl

Bogusław z Pragi, Placzek Franciszek z Chrudimi, Podlipsky z Pragi, Pogłodo-
wski Zenon z Galicyi, Popowicz Jerzy z województwa serbskiego, Potulicki Ka-
zimierz z Poznania, Pospiszil Jan Hosti-
wit, Pospiszil Jarosław z Pragi, Praus Józef
z Zagrzebia, Presl Jan, Presl Karól
Borz., Prica Maksim z Horwacyi, Pribik
z Berauna, Prudek F. W. z Morawy, Pur-
kyne Jan z Szląska, Puzyna Józef z Ga-
licyi.

Richter Prokop, Ridjiczki Pawao z wo-
jewództwa serbskiego, Rierenszaft Aloizy,
Risticz Mikołaj z województwa serbskiego,
Rojek J. K. z Bogusławic, Rosztlapil Jó-
zef z Dobruszki, Rott, Rozehnal Bedrz.
z Morawy, Rubricius M. z Karlina, Ru-
merskirch Bedrzich z Pragi, Ruppert Lu-
dwik, Rużiczka Józef z Pragi, Rzepka
Franciszek Moraw, Rzerzacz Franciszek
z Cerkiewni.

Sabina Karól z Pragi, Sapieha Leon
z Galicyi, Sankot Fr. z Morawy, Sawczyń-
ski Zygmund z Galicyi, Seidl Waclaw

z Pragi, Senecky Paweł Słowak, Siemieński Lucyan, Sladkowsky, Swoboda Daniel Moraw, Smetana Józef z Pragi, Spudil Józef, Stabkowski Leon z Galicy, Stakicz Pawao z województwa serbskiego, Stalmach Paweł z Szląska, Stamatowicz Pawao z Nowego Sadu, Stanek, Stecki Ludwik z Galicyi, Steinhart Fryderyk z Pragi, Sternberk, Stajakowicz Jerzy z województwa serbskiego, Storch Karól, Strobach Antoni, Subboticz Jan, Swoboda Karól, Swoboda Waclaw, Sydow Ludwik z Gniezna, Szafarzik Paweł Józef, Szebek Edmund, Szkoda Jan, Szmid Jan z Pragi, Sznirch Józef, Szohaj Fr., Szpaczek Jan z Wiednia, Szparowac Sławoniec, Szpatny Franciszek, Szpot Karól, Sztulc Waclaw Swat. z Pragi, Sztur Lnd. z Presburga, Szumawski Józef Franciszek z Pragi, Szwarzenberg Jan Adolf, Szwarzenberg Jan Adolf, Szwippel Karól, Szumlański Stanisław z Galicyi, Szynglarski Felix z Galicyi.

Tapavica Nowak z województwa Serbskiego, Terebelsky Franciszek z Morawy,

Thun Józef Mateusz, Tieftrunk Józef z Pragi, Tieftrunk Wacław z Wiednia, Tkalac Franjo z Karłowic, Tomek Wacław Władziwoj z Pragi, Tomiczek J. Fr. z Pragi, Tomiczek Karól z Pragi, Topalowicz Mato z Sławonii, Treitz z Pragi, Trojan Prawosław, Turiński Franciszek, Tyl Józef Kajetan z Pragi.

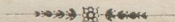
Unszuld z Pragi.

Villani, Vraz Stanko Sławoniec.

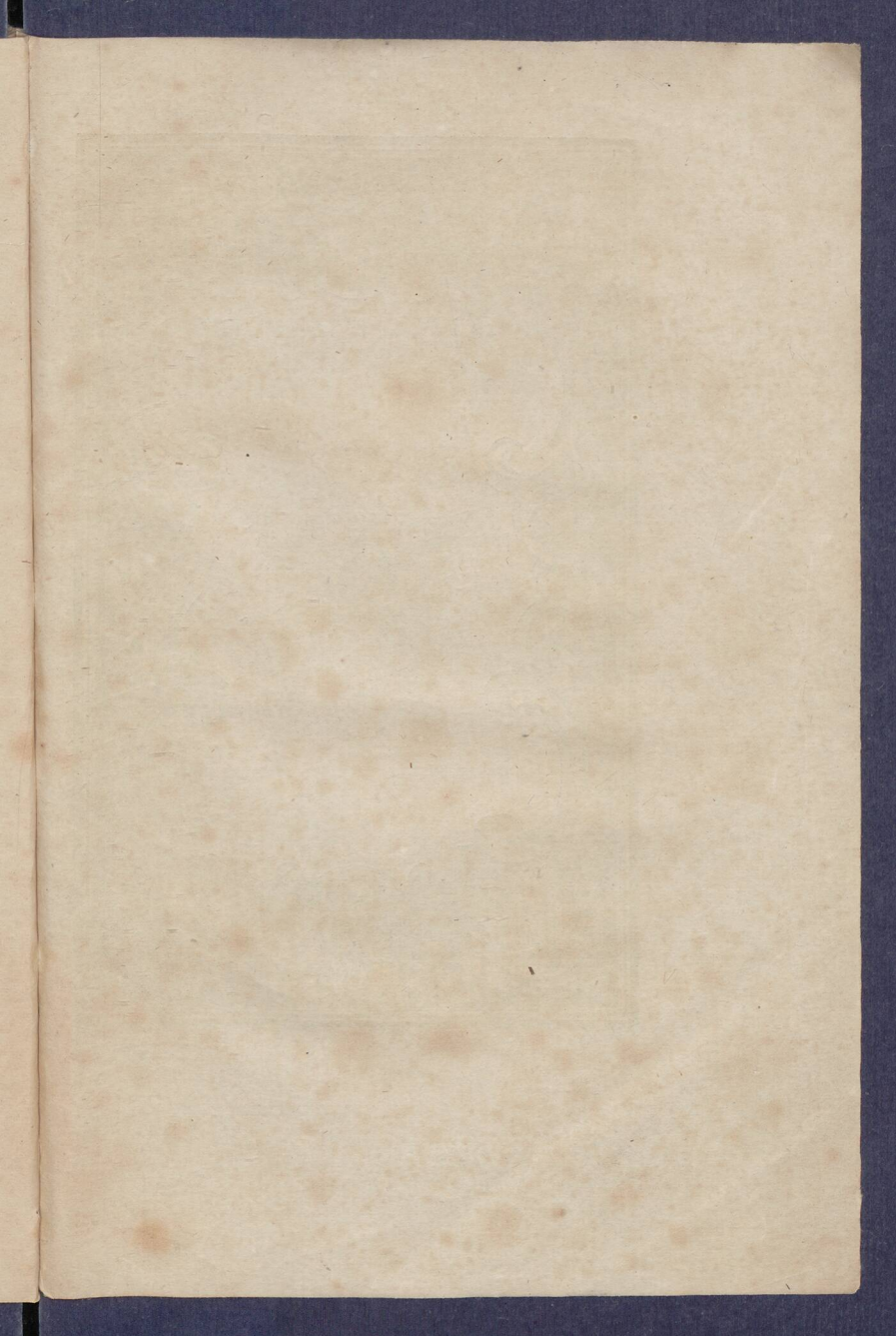
Wacek Jarosław z Błowic, Walaszek Michał Miłosław Słowak, Waldstein Kristian, Waldstein Wincenty, Walewski Antoni z Galicyi, Wawra Sławomił z Pragi, Weitenweber, Wenzig Józef z Pragi, Wiszniewski Aloyzy z Galicyi, Wlasak Fryderyk z Pragi, Welc Fr. z Pragi, Wocel J. Erazm z Pragi, Wodka Jan z Sławii, Wołoszczak Jerzy z Galicyi, Wondra Wacław z Perucy, Wratysław Józef, Wretatko Antoni.

Zach Franjo Moraw, Zakliński Alexander z Galicyi, Zaleski Konstanty ze Żmudzi, Zap Karól Wład. z Pragi, Zawadzki

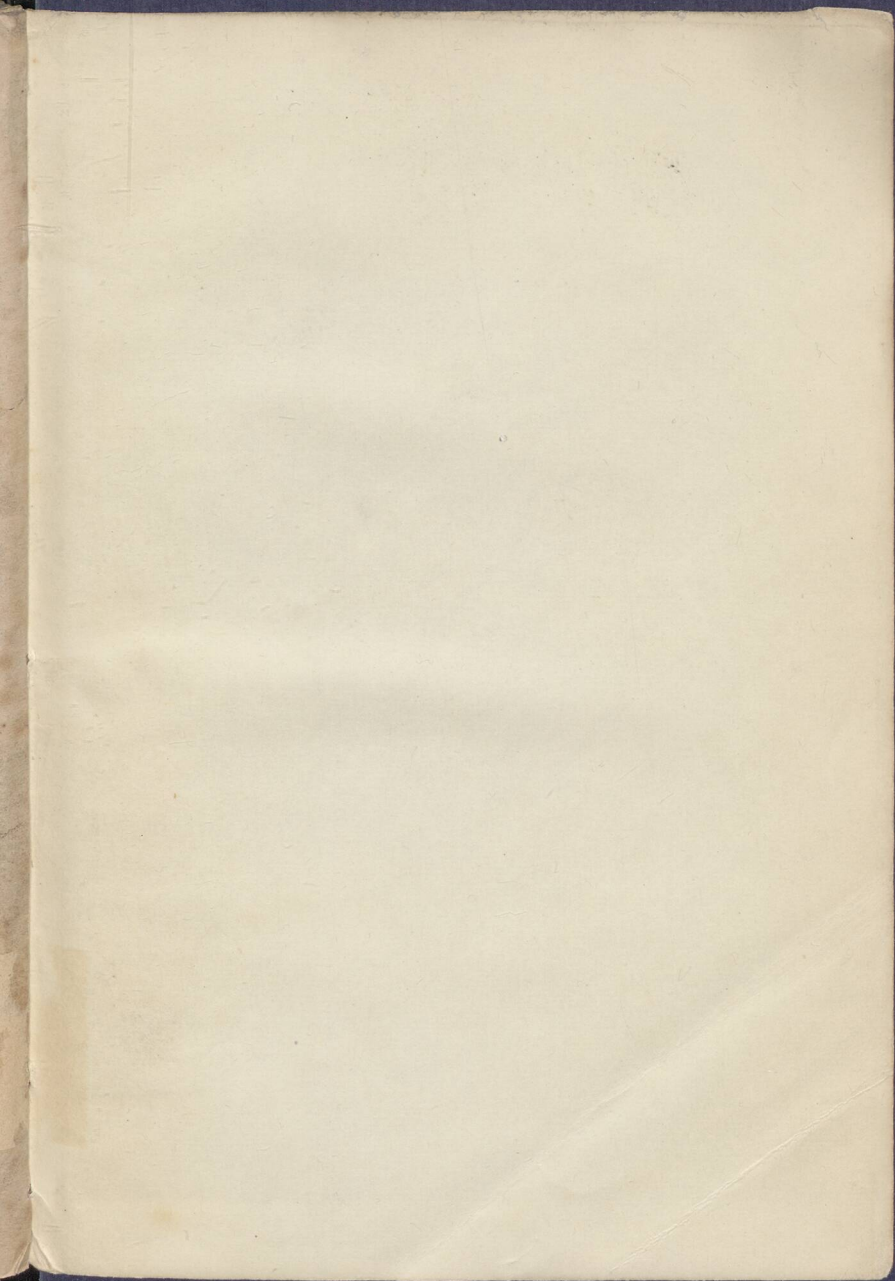
Władysław z Galicyi, Zewnik Sławoniec,
Złatojewicz Sławko Petrowicz z wojewódz-
twa Serbskiego, Żiwko Stefanowicz z Beo-
gradu.

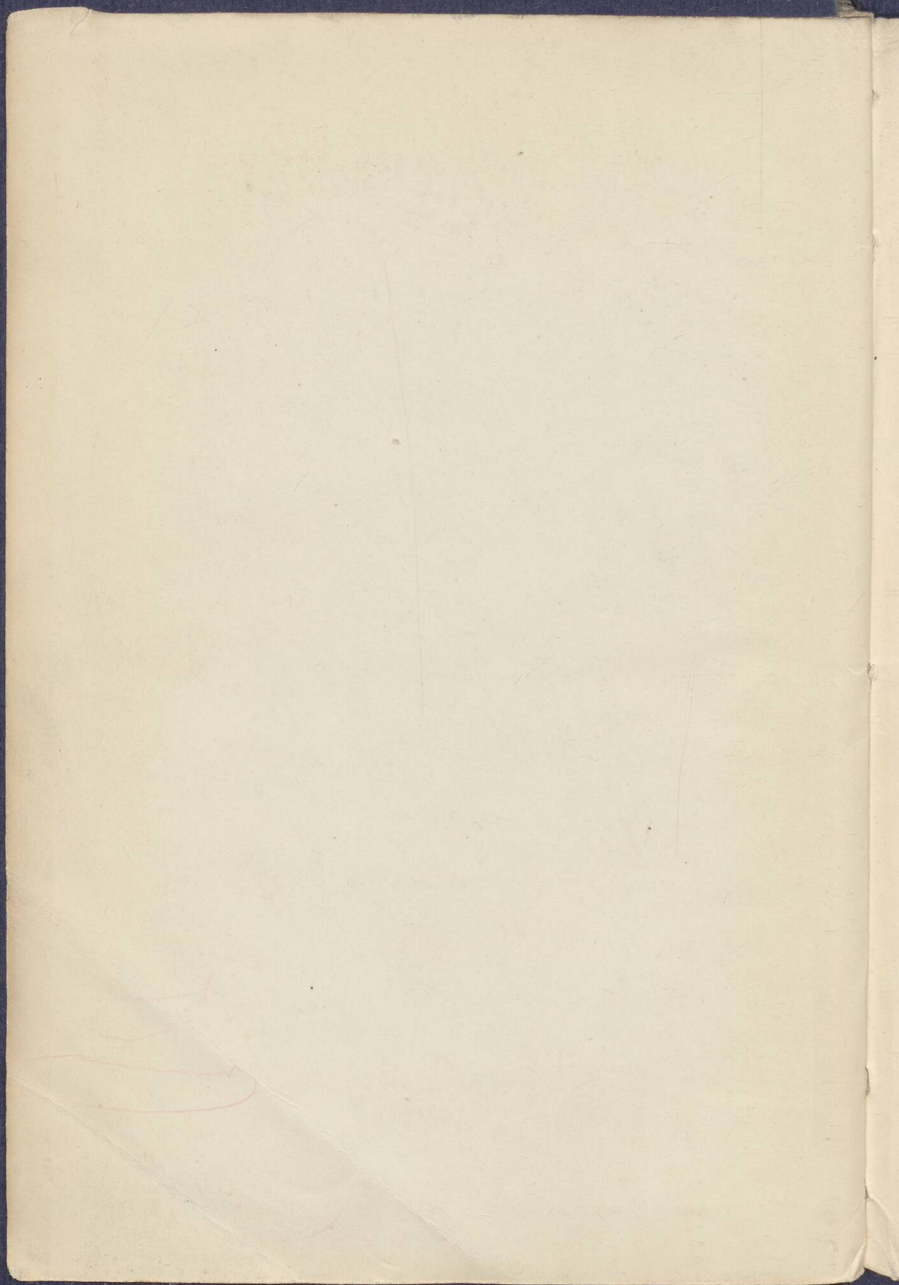


Wydawnictwo i druk Księgarni
Krajowej w Warszawie
ul. Krakowska 121
1910









BOOKKEEPER 2008



BG0486226

